Cena 10 hal.

Nr 201. Kraków, Czwartek 22 Kwietnia 1915. **Rok XXIII.**

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 60 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h. kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 halerzy.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie.

WYDANIE WIECZORNE.

Listy pieniężne, przekazy na prenumeratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

ADRES RED.: Ul. św. Tomasza L. 35. Adr. telegr. „Głos Narodu" Kraków. Telefon redakcyjny Nr 190. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 3344.

Chciwa ręka.

W „Rozmowach umarłych" Lukiana, przewoźnik na wodach podziemnego Styksu, Charon, temi słowy usprawiedliwia przed dostawcą dusz, Hermesem niewypłacalność: „Teraz, Hermesie, nie jestem w możności. Ale jak tylko jaka zaraza, albo wojna dostarczy nam więcej nieboszczyków, to wtedy da się, przy obliczaniu przewoźnego, niby to przez pomyłkę skręcić coś z większej sumy. Obecnie ledwo że kapnie który, jak sam widzisz, bo — pokój".

Niezbyt korzystne zaiste pojęcie miał satyryczny pisarz grecki z drugiego wieku po Chrystusie o moralności — nie siedziby zmarłych, Hadesu, ale współczesnej Grecyi. Już wówczas pokój dawał ludziom małe zarobki, — wojna przynosiła co najmniej możność spłacenia długów.

Odpowiedź Charona, co do charakterystycznej swej treści, jest niezwykle podobna do oświadczenia złożonego przez oficera rosyjskiej intendantury wobec towarzyszy dążących na wojnę japońską, że: „dotychczas nie popełniał nadużyć, ale, gdy są wojenne dostawy i wszyscy więcej niż zwykle kradną, będzie o sobie pamiętał". Sposobność do zdobycia majątku nie zawsze się zdarza, a zatem „carpe diem".

Etyka rosyjskiego intendanta w owych czasach nie może dziwić. Syn to gangreną moralną niszczonego caratu, w którym jeden z potężnych samodzierżców na skargę, że w jego państwie wszyscy są skłonni do nadużyć, oprócz niego samego i syna, taką miał podobno od następcy tronu otrzymać odpowiedź: „Nawet za to nie ręczę, że jest choć dwóch unikających brania łapówek". Trudno, aby byli inni ludzie w armii absolutnie rządzonego mocarstwa, gdy podczas wojny tureckiej, główny wódz, wielki książę, zarabiał na dostawach dla wojska — miliony.

Korrupcya nieomal jawna, wszystkim dobrze znana, przez rząd tolerowana, wśród członków armii i dostawców potrzeb wojskowych była rakiem, który siłę zbrojną państwa toczył i na szwank narażał. Wreszcie, gdy podczas wojny japońskiej grzechy intendantury zbyt były jaskrawe i wiele przyczyniły się do niepowodzenia, — miarka się przebrała. Skoro naród uzyskał prawo do pozornej choćby kontroli nad wydatkami rządu, nawet i w zdemoralizowanej Rosyi zaczęto złemu przeciwdziałać. Sama armia, a raczej lepsze jej elementy domagały się uzdrowienia. Zarządzono senatorskie rewizye i wykonano je otwarcie i sumiennie. Gdy winnych wykryto, nie wahano się stawiać pod pręgierz opinii publicznej i karać przekupywanych wojskowych od najniższych do najwyższych stopni, jak i przekupujących dostawców bez względu na ich majątek i znaczenie. Zaczęła się sanacya, tępienie choroby i jej zarazków, a sądzić już obecnie wolno, że skutek był pomyślny.

Wszelka zgnilizna, tak materyalna, jak i moralna szerzy się w sposób gwałtowny drogami, na których trudno śledzić jej postęp. Rozwinięta w sferach wojskowych na Wschodzie Europy, tam przygłuszona, miała zakaźne gniazda i na przeciwległym Zachodzie, skoro zaraz z początku wojny prasa rozgłosiła po całym świecie wiadomość o nadużyciach przy dostawach popełnianych przez urzędników armii francuskiej. Republika nie pokusiła się winnych oszczędzać i tem wzmocniła zaufanie swych obywateli. Płatnik generalny, Deselaux poszedł pod sąd a gdy obrońca żądał, aby go uznać za osobę cywilną, sąd wojenny nie widział w tem ponętnej sposobności do salwowania honoru wojskowego, lecz orzekł, że urzędnik skarbowy, taką funkcyę jak Deselaux sprawujący, jest integralną częścią armii i jako wojskowego skazał za przywłaszczenie przy dostawach na wieloletnie ciężkie więzienie.

Jawne wyroki w takich sprawach wszędzie muszą robić korzystne wrażenie. Konstytucye przyznały ludności państw europejskich prawo czuwania nad sposobem zużycia ofiar narodowego mienia, przeznaczonych na utrzymanie siły wojennej. Ciężary zbrojnego pokoju i jeszcze wyższe ciężary wojny ludność wszędzie ponosi dobrowolnie, bo wedle konstytucyi sama je w ciałach parlamentarnych uchwala. Ale ma również zastrzeżone prawo i obowiązek kontroli nad właściwem zużyciem uchwalonych środków. A jeżeli we Francyi, czy w Rosyi nieuczciwość surowymi karami piętnowano, nikt o tem nie wątpi, że plama spada na winnych, a prześladowanie chciwych nieprawego zarobku armii przynosi honor.

Przestępstwa wobec własnego wojska podczas wojny wszędzie uznaje się za szczególnie ciężkie. Sądy w Niemczech karały nadzwyczaj ostro pokrzywdzenie żołnierzy walczących za ojczyznę. Służbę pocztową, okradającą przesyłki polowe skazywano na długoletnie, ciężkie więzienie, choć szkoda materyalna nie była znaczna. Momenta moralne nakazywały uznawać drobną kradzież w takich okolicznościach — za zbrodnię. A prasa niemiecka wyrażała zdziwienie, gdy gdzieindziej za podobne wykroczenia wymierzano, tak jak w czasie pokoju bardzo lekkie kary. Pobłażliwość w podobnych razach równa się w istocie — bezkarności.

Złe występki zdarzały się w najodleglejszej przeszłości, — a świat wolny od grzechów pozostanie chyba na zawsze sielankową utopią. Nie były też nadzwyczajną niespodzianką nadużycia popełnione przez peszteńskich dostawców. Ale z zadowoleniem wypadało przyjąć ogłoszoną niedawno zapowiedź, że na Węgrzech mają być podwyższone kary za wykroczenia popełniane przy dostawach dla armii podczas wojny. Zapowiedzianą nowelę, po otwarciu Sejmu węgierskiego, posłom przedłożono i niewątpliwie będzie uchwalona. Wniesiony projekt ustawy Izba powitała oklaskami. Niechże dzieje się wedle słów satyry Horacego: „Że kto większej ilości pożąda nad miarę godziwą, tego szumiący Aufid oderwie z brzegiem daleko".

S. J.

Ganghofer o sprawie polskiej.

W piątek w południe przybył do austryackiej głównej kwatery wojennej znany pisarz niemiecki G a n g h o f e r, zaproszony specyalnie przez feldmarszałka arcyksięcia F r y d e r y k a.

Dowiedziawszy się o tej wizycie wielkiego pisarza niemieckiego, specyalnie obecnie cieszącego się ogromną popularnością w Niemczech, wybrał się do niego redaktor „Dziennika Cieszyńskiego" p. Zabawski celem zrobienia interwiewu dziennikarskiego.

Zapytuję się go o aktualną dla każdego Polaka, szczególnie w tej chwili, kwestyę polską. Niestety otrzymuję odpowiedź zbyt ogólnikową.

„Co do mnie samego przyznam się, iż nie mam w sprawie tej zdania wyrobionego. Zbyt to są rzeczy odległe odemnie, zbyt stosunki nieznane mi. Co do opinii publicznej w Niemczech również zdania w kwestyi rozwiązania sprawy polskiej są rozmaite. Jest to bowiem sprawa, która wchodzi w kwestyę ostatecznych celów obecnie toczącej się jeszcze wojny. O celach tych nie wolno pisać u nas, ani wogóle bawić się w roztrząsania rozmaitych spraw z celami tymi złączonych.

„Tak samo niema konkretnych wypowiadań się w kwestyi wewnętrznej polityki polskiej w państwie niemieckiem. — Tyle tylko powiedzieć mogę, że zachowanie się ludności polskiej, przynależnej do Królestwa pruskiego, jest bez zarzutu, że nadto żołnierz polski wywiązuje się ze swego obowiązku znakomicie. Tak jest u nas, tak samo słyszę jest i w Austryi, gdzie o p r ó c z t e g o P o l a c y w y s t a w i l i p a r ę b a t a l i o n ó w o c h o t n i k ó w l e g i o n o w y c h".

Wyjaśniłem w tem miejscu, że formacye legionowe obejmują nie bataliony, lecz pełne pułki, których obecnie jest cztery.

Tu zapytał Ganghofer, jakie nadzieje przywiązują Polacy do obecnej wojny. Prosił też o wyjaśnienie, czem należy tłómaczyć zupełnie bierne zachowanie się ludności polskiej w Królestwie Polskiem.

Odpowiedziałem na to, że nie tylko ludność polska, ale także Niemcy w Królestwie zachowują się najzupełniej biernie. Zwróciła na to niedawno uwagę „Frankfurter Zeitung", podnosząc na usprawiedliwienie tych Niemców, że czynią to tylko ze w z g l ę d ó w o s t r o ż n o ś c i, nie wierząc, jak zarysuje się najbliższa przyszłość.

„Tak, tak", zaznaczył Ganghofer, „jest to całkiem naturalne, a stanowisko ludności, znajdującej się między dwoma walcami olbrzymich armii jest bardzo trudne".

Polska w cyfrach.

8

Ludność polska w dzielnicach polskich.

a) Z a b ó r r o s y j s k i (K r a j Z a b r a n y).

A. Na L i t w i e, to jest w 3 guberniach: W i l e ń s k i e j, K o w i e ń s k i e j i G r o d z i e ń s k i e j, spis z 1897 r. podaje ilość P o l a k ó w na **430.931** (**9 proc.** ludności Litwy), liczbę zaś k a t o l i k ó w na **2,430.669** (53 proc. ludności Litwy).

Już na pierwszy rzut oka uderza tutaj znaczna d y s p r o p o r c y a między ilością Polaków, a katolików.

Wprawdzie poważną ilość (przeszło połowę) wśród katolików mają rzekomo podług spisu stanowić L i t w i n i, (1,302.860), których ilość spis ten dla sztucznego zmniejszenia liczby Polaków tak podniósł, wprawdzie koło 36 tysięcy jest L o t y s z ó w-katolików (przeważnie wszakże spolonizowanych), ale niemniej i to potrącenie nie tłomaczy nam, dlaczego z reszty 1,090.000 katolików tylko **430** tysięcy ma przypadać na P o l a k ó w, a **660** tys. na B i a ł o r u s i n ó w.

Stało się tak wskutek tendencyjnego zapisywania b. wielu Polaków, jako Litwinów, Białorusinów i Rosyan.

To też spis 1909 r. również urzędowy, nie mogąc już utrwalać dalej wszystkich zupełnie nieprawdopodobnych fałszów, przynajmniej usunął najbardziej rażące, jednakże i przy tym spisie zapisywano, jako Polaków, wogóle większych właścicieli ziemskich. oraz nieliczną inteligencyę po miastach.

„Trzeba być trzy razy Polakiem i z niezwykłą mocą umieć stwierdzić swą narodowość, „by za takiego zostać uznanym w statystykach rosyjskich" — zaświadcza kompetentny znawca tych stosunków, Korwin-Milewski, prezes Towarzystwa Rolniczego Wileńskiego w swych „Uwagach o konflikcie języków polskiego i litewskiego w dyecezyi wileńskiej" (Wilno 1913 r.).

Ta ludność polska w ł o ś c i a ń s k a, o której istnieniu zdawano się u nas zapominać, nagle zaznaczyła dobitnie swą polskość, gdy rozpoczęte przez księży Litwinów wyrzucanie języka polskiego z nabożeństwa kościelnego na Litwie dotknęło do głębi nie tylko dwory polskie, nie tylko mieszczan, lecz także, jak się okazało, setki i tysiące zaścianków i okolic, zamieszkałych przez drobną szlachtę, niekiedy już schłopiałą, ale twardą polską, i cały s z e r e g o s a d i w i o s e k, bądź c z y s t o-p o l s k i c h, bądź z m i e s z a n ą ludnością.

Jak zaznacza L. Wasilewski w swojem ciekawem informacyjnem dziele „Litwa i Białoruś", którego nie można posądzać o tendencyjne przedstawienie sprawy, „proces p o l o n i z a c y i m a s l u d o w y c h d z i ę k i k o ś c i o ł o w i k a t o l i c k i e m u, który na terenie białoruskim jest zawsze ośrodkiem promieniejącej na otoczenie polskości, dzięki oddziaływaniu wielkich środowisk polskich w rodzaju Wilna lub Kowna, a z drugiej strony, właśnie w okresie największego natężenia systemu Murawiewa i jego następców, poczynił największe p o s t ę p y".

Jest to jednak nie tylko proces polonizacyjny, ale także coraz bardziej ujawniające się większe uświadomienie narodowe polskie, przygłuszone dotąd często przez obce otoczenie i ucisk rządowy.

Są wsie, gdzie starzy jeszcze mówią po litewsku, dzieci ich po białorusku, a wnuki już uważają język polski za ojczysty.

W całym s z e r e g u w s i, np. w gub. Wileńskiej (stwierdza znów w swem cennem studyum o Białorusinach Piotr Zubowicz, Bibl. Warsz. 1910 r.) mamy do czynienia z ludnością, gdzie młode pokolenie u t o ż s a m i a p o l s k o ś ć z k a t o l i c y z m e m i z fanatycznym zapałem opiera się wszelkim ościennym wpływom.

Cała masa procesów, wytoczonych przez rząd na Litwie i Białorusi o tajne nauczanie polskie, ujawniła te samorzutne ośrodki polskiej oświaty, nieznane często miejscowym działaczom oświatowym polskim, ośrodki, około których kupiły się w cichości szare, bezimienne szeregi ludu miejscowego, czującego, po swojemu, po polsku.

Ten proces budzenia się świadomości narodowej, względnie pokojowy proces polonizacyjny, słabszym jest wśród otoczenia litews k i e g o, bardziej już kulturalnie wyodrębnionego, natomiast znacznie s i l n i e j s z y m wśród k a t o l i k ó w b i a ł o r u s k i c h, wśród których k a t o l i c y z m jest synonimem polskości, a n a j b a r d z i e j s ł a b y m wśród p r a w o s ł a w n y c h Białorusinów, gdzie prawosławie utożsamia się z rosyjskością, jednakże i tu wśród obecnych prawosławnych, a dawnych unitów, przed 80 laty gwałtem na prawosławie nawróconych, są silne tradycye katolickie, a stąd i polskie. Po ukazie tolerancyjnym 1905 r. przeszło tu z prawosławia na katolicyzm 26 tysięcy.

To też nie podobna przyjąć bez zastrzeżeń podanych przez spis 1897 r. liczb Polaków, a także Litwinów, Białorusinów i Rosyan na Litwie i należy je, krytycznie porównywając ze spisem 1909 r. i z ilością katolików (935 tysięcy — 58.7%) poprawić i uzupełnić:

1. Gdy według spisu 1897 w g u b e r n i i W i l e ń s k i e j miało być 8,2% Polaków, 17% Litwinów aż 56 proc. Białorusinów i Rosyan 4,9%, to spis z 1909 r. podaje Polaków już 2 razy tyle — 17.8%. Zwłaszcza w niektórych powiatach spis ten wykazał nagle kilkakrotnie większe ilości procentowe polskie. Naprzykład, w powiecie W i l e ń s k i m podniósł się nagle w roku 1909 procent Polaków z 12,6 (1897) na 47%, w pow. Trockim z 11,2 na 21,7%.

Jednakże i ten spis. jak wspomnieliśmy, był tendencyjnie z naszą szkodą przeprowadzony. Dlatego, jak słusznie wywodzi E. Maliszewski w swej pracy „Polacy i polskość na Litwie i Rusi, nie popełni się błędu, jeżeli przynajmniej p o ł o w ę k a t o l i k ó w w powiatach mieszanych, jak L i d z k i m. O s z m i a ń s k i m i Ś w i ę c i a ń s k i m, zapisanych urzędownie jako Białorusini, uznawać będzie się za P o l a k ó w. W powiatach zaś W i l e j s k i m i D z i ś n i e ń s k i m. jako masowo białoruskich, tego można zaniechać, natomiast podwoić należy śmiało liczbę urzędową Polaków, jako nieprawdopodobnie małą.

Osobne omówienie należy się stolicy Litwy. W i l n u. Według obliczeń z roku 1909 było katolików 97,800 [illegible]. Spis urzędowy z 1909 podał tylko 77,000 Polaków.

Wprawdzie wśród katolików wileńskich, jak to spis dokładny dla celów kościelnych wykazał, jest tylko 2,227 Litwinów, tj. 1.2% ogółu ludności wileńskiej, to za to można z pewnością tę liczbę wśród katolików zastąpić zupełnie ilością ewangelików i innych wyznań tak że ten procent 53.5 odpowiadać będzie istotnemu stosunkowi polskiej ludności (wobec 40 proc. żydów, 4.2 proc. prawosławnych itd.).

Warszawa posiadała w tym samym roku 1909 — 56.1 proc. (428 tysięcy) katolickiej ludności, wobec 36.88 proc. żydów (281 tysięcy). 4.11 prawosławnych (31 tysięcy). 2.38 protestantów (18 tys.), czyli podobne ustosunkowanie polskiego i obcych żywiołów jak w Wilnie: Wilno więc posiada niemniej polskie oblicze, jak Warszawa.

Zestawiając teraz poniżej ilość Polaków w poszczególnych powiatach i Wilna, możemy ustalić, gdzie są te w y s p y polskie, oraz mniejsze grupy.

Pieśń Ryszarda Skowronka.

Dość osobliwa książka wyszła w Berlinie. W maju 1914 rozpoczął się w jednem z pism niemieckich druk powieści, zatytułowanej: „Przed burzą" *). Przed burzą — znaczyło w tym wypadku: przed wojną niemiecko-rosyjską. Zaledwie intryga romansu zdołała dobiegnąć do końca, gdy wielka intryga międzynarodowa rozsnuła się i wojna wybuchła. Powieść nabrała tedy niespodziewanie aktualnego posmaku; kiedy we wrześniu ukazała się w książce, już burza, wyczuta przez zmysł powieściopisarski, szalała w całej pełni. Pierwsze strzały padły nad jeziorami mazurskiemi, na terenie Prus wschodnich. Tu także rozgrywa się i powieść. Jej autor, znany literat niemiecki, nazywa się Ryszard — Skowronnek. Zanim zanucił swą pierwszą pieśń na literackim rynku Berlina, był to sobie zwykły mazowiecki skowronek, jeden z tych, których tak wiele tam właśnie, w protestanckiem Mazowszu, uleciało z ojczystego gniazda pod szeroko i dumnie sklepione niebo niemieckie. Ryszard Skowronnek jeszcze w dzieciństwie słyszał dokoła siebie dźwięk mowy polskiej, jako rodzinnej. Teraz atoli ten niedawny mazur jest Niemcem. Nie znaczy to, aby się wstydził swej ściślejszej ojczyzny, tak romantycznie pięknej, a dziś jeszcze zachowującej w ludzie swym prastare cechy polskie; on tylko patrzy na nią, jako na integralną cząstkę Niemiec i czeka — rychło skona ostatni dźwięk mowy mazowieckiej nad jeziorami, a ostatni z ściślejszych jego rodaków poczuje się rdzennym Niemcem tak samo, jak on, Ryszard Skowronnek.

Powieść, tchnąca gorącym niemieckim patryotyzmem, miała, według wyjaśnienia autora, „ostrzedz", a zarazem „przedstawić wschodnio-pruskich ziomków w ich ufnym spokoju i niezłomnej sile". Środowiskiem powieści jest oficerski garnizon i dwór ziemiański, pruski. Ten nadgraniczny „mały garnizon" nie jest jednak w niczem podobny do owego, który tyle gorszących tematów dostarczył niedawno niemieckiej literaturze i niemieckiej opinii. Gdzieś tam w głębi obrazu snują się lekkomyślne postaci łobuzów garnizonowych, hałaśliwic wypróżniających butelki w swoich „kasynach", ale na pierwszym planie stoją ludzie ze spiżu, ludzie, którzy czuwają u kresów ojczyzny, którzy wzrokiem wyostrzonym wodzą po nadgranicznych słupach, gotowi każdej chwili wyciągnąć stary pruski miecz na napastników. Rzecz szczególna, tym ludziom Ryszard Skowronnek na całej linii dał nazwiska — obce.

Młody oficer pruski prosto ze sztabu generalnego w Berlinie udaje się do małego garnizonu na granicy Prus wschodnich. Jestto jeden z tych, na których ojczyzna może liczyć. Wir wyuzdanego życia w stolicy, którego mętna piana obryzgiwała go natrętnie, nie zdołał zdeprawować jego natury surowej, prostej i niemal dziewiczo czystej. Ten wzór pruskiego żołnierza bez skazy i lęku, z rozkoszą i dumą wycieniowany przez Skowronka, udaje się do zapadłej mieściny wschodnio-pruskiej radośnie i ochoczo, nie jak do miejsca wygnania, lecz jak na placówkę upragnioną. Dobry los wynagradza go za to, chyląc ku jego ramionom najmilszą towarzyszkę życia, właśnie tam, na surowej pruskiej prowincyi i w atmosferze burzy nadciągającej.

W wagonie kolejowym kojarzy się sielanka tych dwojga dusz. Młoda i urocza panienka upuszcza książkę. Dziarski oficer spieszy ją podnieść. Panienka płoni się, ale już nić nawiązana, już przygodna rozmowa toczy się żwawo na temat — książki uronionej. Śliczne zjawisko czytało z rumieńcem na twarzy: „Myśli i wspomnienia" księcia Bismarcka. Rumieniec nabiera tonów coraz głębszych zarówno pod wpływem ukochanego dzieła, jak gibkiej postaci młodego rotmistrza dragonów. Dusze bliźnie porozumiewają się: on — oficer pruski, Gaston baron Foucar de Kerdesac, ona — Fraulein Anna von Gorski. Papa panienki jest szlachcicem z sąsiedniej wioski. Papa von Gorski „auf Kalinzinnen", starej pruskiej posiadłości ziemskiej dziedzic i stróż, jest posłem do parlamentu w Berlinie, jest dyrektorem Landszafty, jest wreszcie przewodniczącym pewnego miejscowego „stronnictwa". Gdy z Królewca powraca w domowe pielesze wraz z uroczą latoroślą, czytającą w wagonie kolejowym „Gedanken und Erinnerungen", alarmują go wieścią potworną: sąsiad „in Sucholasken" sprzedaje majątek — Polakowi! Staremu panu policzki poczerwieniały gniewem. „Do stu tysięcy dyabłów, czyż ten człowiek jest ze wstydu wyzuty!" Znajdujemy się zatem w atmosferze podwójnie wojennej: wojny, która nadciąga i tej drugiej wojny, która się tu na kresach toczy stale, codziennie, bez zawieszenia broni. Rzecz szczególna wszakże, że bohaterom tych obu wojen Ryszard Skowronnek, były mazur, dał imiona — obce.

Niepokoi to nawet samego pana — von Gorski. „Dziwne i osobliwe! Nazywasz się pan Gaston Foucar de Kerdecac! Z jakiemże uczuciem będziesz wsiadał na konia, gdy przyjdzie panu wyruszyć przeciw swej starej ojczyźnie, Francyi?" Rotmistrz uśmiecha się. Tak, pochodzi z rodziny francuskiej. Francuzem czuł się jeszcze ojciec. On sam odwiedził niedawno strony rodzinne, był we Francyi, był w starem bretońskiem Kerdesac. W sędziwym zrujnowanym zamku widział ostatniego Foucara z linii francuskiej. Nie doznał przecież żadnego silniejszego wrażenia. Wstrząsnęła nim we Francyi jedna rzecz, ale zgoła innego rodzaju. Był w Hawrze, gdy w rocznicę Sedanu pijany tłum uliczny wlókł słomianego chochoła, mającego wyobrażać żołnierza niemieckiego, śpiewając bezczelnie szyderczą pieśń o „sales Prussiens". Całą siłę woli musiał natężyć, aby, jako oficer pruski, nie popełnić nieroztropności, aby nie rzucić się na tę hołotę i nie zamknąć jej ust pięścią. To jedno tylko. Pozatem żadnych specyalnych wrażeń, żadnego „głosu wewnętrznego". Nic w tym kraju ojców nie przemówiło do niego oddźwiękiem bliskim... „Ale pan, panie von Gorski, jakich uczuć doznasz, gdy jutro trzeba będzie wyruszyć przeciw tamtej stronie — przeciw Rosyi?"

Starszy pan z rozdrażnieniem rzucił cygaro. Nonsens! Przedewszystkiem imię nie jest rosyjskie, lecz polskie, a potem — v. Gorscy przybyli tu z Henrykiem von Plauen i byli dawniej — Bergerami. Dopiero po klęsce Zakonu, gdy fala słowiańska przyszła, dobre niemieckie imię przetłomaczono na polskie. Ten los spotkał wiele innych pierwotnie niemieckich rodzin, a nawet wśród ludności chłopskiej, mówiącej po polsku, można jeszcze dziś rozeznać typy rdzennie niemieckie — po wysokości wzrostu. Ale po co ten cały spór? Rotmistrz dragonów załatwia go prostą uwagą, że każdy trzyma z tym krajem, z którym czuje się związany. Stare imię, to tylko — wspomnienie.

Gaston Foucar de Kerdesac rwie się całą duszą ku wojnie z Francyą. „Na naszej zachodniej granicy sprawa wygląda groźnie. Tam wypadków nie kształtuje rozwaga, ale, niestety, nastroje. Cały lud krzyczy o wojnę dla odwetu. Jestto jakby zwolna wzbierająca woda, która każdej chwili może przerwać tamę. Dla mnie osobiście — tem lepiej. Niczego goręcej nie życzę sobie, jak, aby na czele mojego szwadronu uderzyć na wroga!"

„Brawo!" krzyknęła Fraulein Anna von Gorski.

„Brawo!" zawołał stary pan von Gorski.

Obce imiona w chwili wynurzenia się dusz odprysły, jak łupina zbyteczna, a we wnętrzu ukazało się ziarno właściwej treści. Von Foucar i von Gorski, obaj są dobrymi Niemcami, i tak samo dobrym, nieposzlakowanym i niepodejrzanym Niemcem jst — Ryszard Skowronnek. literat berliński. urodzony w mazurskiej chacie, który ze samym sobą prowadzi tajemniczą rozmowę w tej powieści, zaludnionej Niemcami, z których każdy był kiedyś także — skowronkiem.

Von Foucar-von Gorski-Skowronek wychodzi pokrzepiony znacznie z owej gawędy wewnętrznej. Jak potomek baronów de Kerdesac, i on także rwie się w rycerskim rozpędzie do ataku na okopy obronne ziemi, która kryje w swem łonie całe pokolenia polskich Skowronków. Zachodzi między nimi tylko jedna różnica. Gaston Foucar wyjmuje miecz, aby jak rycerz ciąć nim w francuski pancerz, Skowronek uderza, jak ciura, w polską pierś odsłoniętą, naturalnie — w przenośni. Ryszard Skowronnek jest bowiem tylko literatem i to średniej berlińskiej miary. Przy czarnej kawie poobiedniej, z cygarem w zębach, nuci swą pieśń o zaprzaństwie i tylko pod sufit swego pokoju wzbity wabi na drogę swojej chwalebnej karyery — inne ptactwo rodzime z nad jezior mazurskich...

A. Chołoniewski.

*) »Sturmzeichen«, Roman von Richard Skowronnek, Berlin, 1914.

W 1909 r. było Polaków:

w samem	Wilnie	97.800	**53.3**	proc.
w powiecie	Wileńskim	107.753	**47**	„
„	Trockim	51.345	**21.7**	„
„	Lidzkim	61.856	**29.2**	„
„	Oszmiańskim	67.236	**27.2**	„
„	Święciańskim	47.101	**25.2**	„
„	Wilejskim	9.854	**5.2**	„
„	Dziśnieńskim	11.576	**4.8**	„

Ogółem więc było prawdopodobnie w 1909 r. na 1,755.328 mieszkańców w całej gubernii Wileńskiej **454.521** Polaków, czyli prawie **26** proc., cyfra także jeszcze z pewnością niższa od rzeczywistej, wyższa wszakże od wykazanej w spisie rosyjskim z 1909 r.: 17.8 proc. 312.448, a tembardziej od cyfry z 1897 r.: 8.2 proc. tylko 129.631, zwłaszcza na tle ówczesnej ilości katolików 935 tys.

Stąd w 1911 r. na 1,957.000 ogólnej ludności, licząc ten sam procent 26.—, byłoby Polaków **508.000** Tutaj obszar (wyspę) polski stanowi samo Wilno wraz z powiatem, a także w części powiaty: Lidzki, Oszmiański, Święciański i Trocki, mniejsze zaś grupy są w Wilejskim i Dziśnieńskim powiecie, przytem trzeba zawsze pamiętać, że jeszcze tu w Gub. Wileńskiej przeszło **60** proc. ziemi, należącej do właścicieli prywatnych, należy do Polaków.

2) W Gubernii Kowieńskiej, przedstawiającej główne terytoryum etnograficzne Litwinów, Polacy stanowią mniejszy odsetek, aniżeli w Wileńskiej, niemniej i tutaj takiemi wyspami polskiemi będą najpierw same Kowno z powiatem (według spisu 23.2 proc.), gdzie jest dosyć liczna ludność włościańska polska, następnie powiaty Jeziorowski 8.9 i Wilkomierski (10 proc.) wszystko nawet według tegoż tendencyjnego spisu z 1897. W reszcie powiatów są już mniejsze liczebnie, lecz ekonomicznie dosyć silne grupy polskie, jak:

w powiecie	Poniewierskim	6.5	proc.
„	Szawelskim	6.3	„
„	Rosieńskim	5.5	„
„	Telszewskim	1.5	„

Oczywiście są to cyfry znacznie niższe od faktycznych.

Za to spis rosyjski wynalazł tu, w tym kącie Żmudzi, w powiecie Jezioroskim, Białorusinów (po za ich obszarem etnograficznym) i to w dość znacznej stosunkowo ilości, bo 16.8 proc. Tymczasem ci rzekomi Białorusini, według p. Zubowicza, uważają się za Polaków. W innych powiatach znów drobną zaściankową szlachtę, najlepszy polski element, zapisano, wbrew oczywiście jej woli, na litewską. Dlatego, jeżeli tylko połowę tych Białorusinów i taką samą liczbę Litwinów zaliczymy do Polaków, to raczej za skromnie policzymy, aniżeli jest istotnie. E. Maliszewski szacuje w ten sposób liczbę Polaków w gub. Kowieńskiej w 1897 r. na 177.416, czyli 11.4 proc. ogólnej ludności, zamiast 139.618 (9 proc.) na 1.108 tys. katolików. Biorąc tenże procent 11.4 jako przypuszczalny, minimalny stosunek Polaków i w 1911 roku, otrzymalibyśmy na 1,797.000 ludności — **205** tysięcy Polaków.

Ludność ta nasza, również jak i w Wileńskiej guberni, składa się z ziemian i drobnej zaściankowej szlachty, gęsto rozsiadłej po wszystkich żmudzkich powiatach, z części miejskiej ludności i z ludności włościańskiej, w tych 2 powiatach Kowieńskim i Jezioroskim całemi wsiami osiadłej.

3) W Gubernii Grodzieńskiej, zaludnionej w znacznej części przez Białorusinów w pomięszaniu z Polakami i Małorusinami, zachodnie powiaty, przylegające do Królestwa, tj. Białostocki, Bielski i w części Sokólski, jak to już wskazaliśmy, należą nawet do ścisłego obszaru etnograficznego polskiego. Pomimo tego i tu sztucznie zmniejszono przy spisie liczbę Polaków, np. w powiecie Sokólskim naliczono ich tylko 1.273 (1.2 proc.), gdy sama petycya o zaprowadzenie wykładów języka polskiego w szkołach miała 15 tysięcy podpisów. To też wśród katolickiej (38.6 tysięcy) ludności zaliczonej przez spis do Białorusinów, znajduje się wielu Polaków. Także i tu choćby połowę katolików można śmiało uznać za Polaków i w ten sposób tu owe krzyczące cyfry rosyjskiego spisu w b. skromnym zresztą zakresie poprawić:

Według urzędowego spisu z 1897 r. było:

w powiecie	Polaków	%	katolików	prawdopodobnie faktycznie było Polaków	%
Białostockim	79.149	34,1	97,448	88.880	40,6
Bielskim	57.331	34 9	59 970	58,7 5	35,7
Sokólskim	1,273	1,2		39.022	35,3
Grodzieńskim		5.6		36.162	15,7
Wołkowyskim		2,3		23,349	15,7
Słonimskim	31,909	1.6	229.101	13.350	5.8
Brzesko-Litewskim		3,9		11 140	5,1
Prużańskim		1,4		6.397	4.6
Kobryńskim		2.2		4 611	2.5

Gdy według spisu 1897 na 386 tys. katolików było tylko 161 tys. Polaków (10 proc., Białorusinów 44 proc., Małorusinów 22 proc.), to według powyższych obliczeń prawdopodobnie było ich co najmniej 273 tysiące, czyli 17 proc.

Prawdopodobnie obecnie ten stosunek procentowy nie uległ zmianie, a przynajmniej na naszą niekorzyść, wynosiłaby więc liczba Polaków w 1911 r. na 1,974.000 ogólnej ludności gub. Grodzieńskiej — 335 tysięcy (17 proc.).

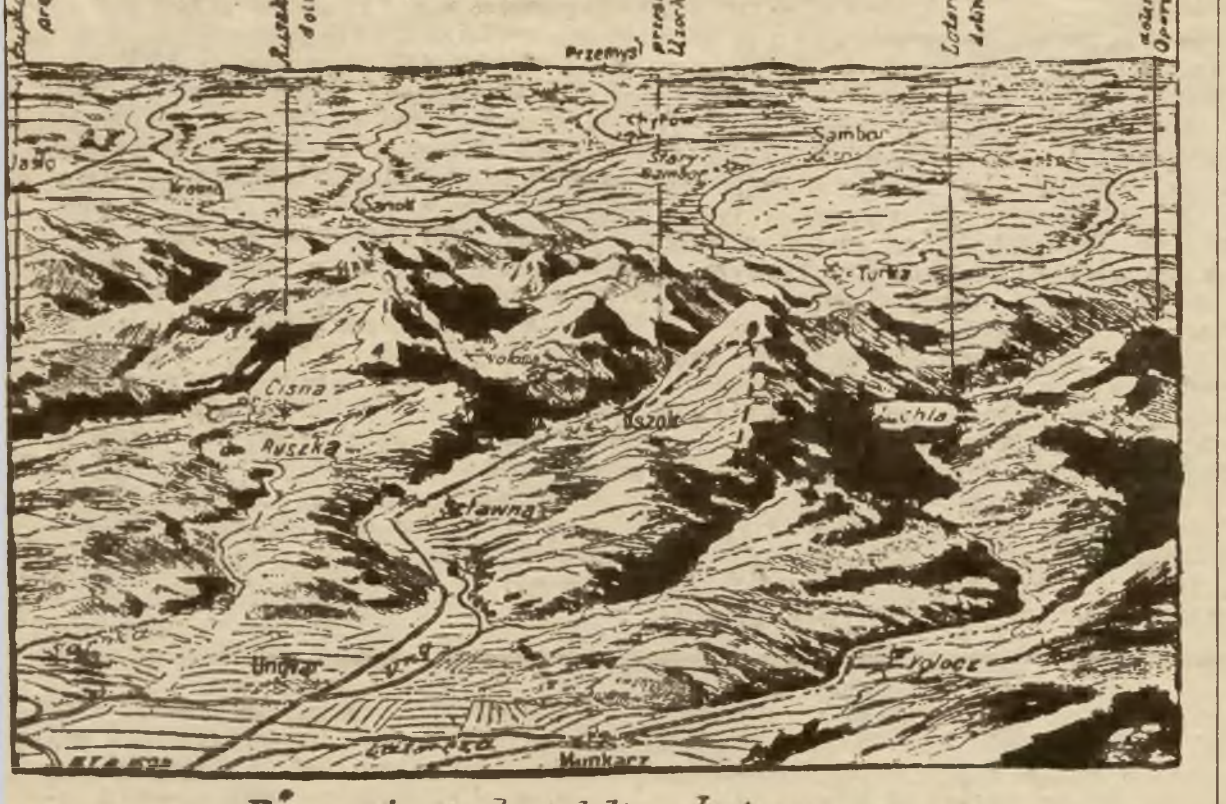
Na Litwie całej obliczenia poczynione dają więc następujące cyfry polskiej ludności:

W gub. Wileńskiej	508.000 — 26	proc.
„ Kowieńskej	205.000 — 11.4	„
„ Grodzieńskiej	335.000 — 17	„

Razem na obszarze Litwy jest 1,148.000 Polaków na 5,728.000 ogólnej ludności czyi 20 proc., prawie tyle co na Śląsku Górnym — (1,169.000), trochę mniej niż w Poznańskiem (1,278.000), 3 razy więcej aniżeli w Prusiech Zachodnich (obwód kwidzyński), i przeszło 4 i pół raza więcej, niż w Prusach Wschodnich (obwód Olsztyński — 248 tys.).

Nie może być więc mowy o rezygnacyi jakiejkolwiek z tej milionowej przeszło masy polskiej, która przedstawia przytem najbardziej kulturalną i ekonomicznie silną, bo opartą przeważnie na ziemi część ludności tego kraju.

St. Surzycki.



Przesmyk uzocki i dolina Latorczy

W Karpatach.

Dziesiejsze doniesienie marszałka polnego por. Hoefera zawiera szereg ważnych wiadomości, które po części zaprzeczają doniesieniom sprawozdawców wojennych. I tak wbrew twierdzeniom tychże sprawozdawców donosi marszałek polny por. Hoefer, że w dolinie rzeki Szerokiej i sąsiednich obszarach wywiązały się silne walki, w czasie których nieprzyjaciel wskutek utraty wielu tysięcy zabitych i rannych ataku zaniechał. Celem tych uderzeń rosyjskich jest obejście stanowisk sprzymierzonych w dolinach i na pogranicznych wzgórzach w przełęczy Użoka. Stanowiska te są bowiem „frontalnie" nie do zdobycia.

Przełęcz użocka jest jednak mimo wszystkich wysiłków nieprzyjacielskich trwale w posiadaniu armii sprzymierzonych.

„Magyarorszag" donosi dnia 20 b. m.: „Ostatnie uderzenia rosyjskie w okolicy Telepowiec w dolinie Szerokiej w niczem nie uszczupliły naszego posiadania w dolinie Laborca. Z doliny Ondawy dochodzi odgłos walki działowej".

„Pesti Hirlap" pisze z Preszowa: W komitacie Szaryskim toczyła się wczoraj walka działowa między Zborowem a Kurzymką; w Kurzymce usiłowali Rosyanie przeprowadzić atak, zostali jednak odrzuceni.

W dzisiejszem rannem wydaniu naszego dziennika zakradła się pomyłka w trzeciem ustępie doniesienia sztabu austro-węgierskiego, gdzie mylnie podano, jakoby nieprzyjaciel atak „ponowił" zamiast „zaniechał". Pomyłkę prostujemy na podstawie dzienników niemieckich.

W Karpatach panuje ciepła, wiosenna pogoda.

Z Rosyi.

„Riecz" donosi, że rada ministeryalna postawiła następujące reguły dotyczące zatrudniania jeńców wojennych w prywatnych przedsiębiorstwach: Jeńców wojennych wolno zatrudniać tylko w takich zakładach przemysłowych, kopalniach itp., które mają znaczenie dla wojska lub gospodarstwa ludowego, zatem należy się na tę sprawę zapatrywać z tego samego stanowiska, jak na zatrudnianie obrony krajowej do takich celów. Wynagrodzenie za pracę jeńców wojennych nie może być niższe od cen zwykłych miejscowych, jednakowoż nie ma być jeńcom wypłacane, gdyż to nie odpowiadałoby obchodzeniu się z jeńcami rosyjskiemi w Niemczech i Austro-Węgrach, którzy cierpią najstraszniejszą nędzę(!), a za swą pracę nie dostają najkonieczniejszej odzieży i żywności, nie mówiąc już o pieniężnem wynagrodzeniu. Gdyby jednak Niemcy i Austro-Węgry w tym wypadku postępowały według zasad więcej ludzkich i płaciły za pracę jeńców, w takim razie rząd rosyjski bezwłocznie by je naśladował i jeńcom z obu tych mocarstw nawet natychmiast wypłacił część zaległych zatrzymanych zarobków. Wobec nieproporcyi liczbowej wzajemnych jeńców, jest to bardzo korzystna propozycya kupiecka rządu rosyjskiego.

Przywódca stronnictwa październikowców Guczkow — jak twierdzi Gołos Moskwy — oświadczył na jednem z posiedzeń naczelnictwu stronnictwa, że rozstrzygnięcie wojny światowej zapadnie w maju wskutek przysłania 3 milionów wojska angielskiego.

Petersburska agencya telegraficzna donosi, że 13 bm. o godzinie 2 popołudniu odwiedził car warstaty putiłowskie w Petersburgu. Oglądał on rozmaite działy, w których wyrabiają amunicyę wojenną, i kazał sobie pokazać próbę z miną Whitehead. We warstatach pracują gorączkowo.

„Nowoje Wremia" dowiaduje się z Helsinforsu, że senat finlandzki postanowił wprowadzić w helpingforskiej akademii rolniczej „Lwowskoje Wojennoje" przymusową naukę w języku rosyjskim a to 15 godzin tygodniowo. „Słowo" pisze, że Przemyśl z obszarem wschodnim ma być przeniesiony na gubernię przemyską i podzielony na 7 okręgów rządowych. Byłaby to czwarta gubernia rosyjska w Galicyi.

Pomimo wojny nie ustało wcale łapownictwo w kołach urzędniczych rosyjskich. Z najświeższych gazet rosyjskich cytuje „Deutsche Lodzer Zeitung" kilka wypadków. W Kursku stawał przed sądem marszałek szlachty Markow, brat znanego prawicowego członka Dumy za sprzeniewierzenie. Przyjął on jako przewodniczący wojskowej komisyi asenterunkowej remontów wybrakowane konie za zupełnie dobre. W Kijowie przeprowadził rewizyę władzy gubernialnej senator Zajączkowski, a na podstawe jej wyniku, jednego radcę gubernialnego, dyrektora kancelaryi i pewną liczbę innych urzędników musiano spensyonować.

Straty w Królestwie.

VI Dobro publiczne.

Straty bezpośrednie.

Budowle publiczne. Wartość budowli publicznych w sferze najścia sięga 21,768.000 rb. Straty wskutek ich zburzenia lub uszkodzenia wynoszą 1,088.000 rb. Łącznie zaś z ruchomościami straty wynoszą 2,176.000 rb.

Kościoły. We wszystkich miejscowościach, gdze toczyły się walki, szczególnie ucierpiały kościoły: 900 z górą jest dotkniętych przez działanie wojenne; z pośród nich przeszło 100, uległo zupełnemu zniszczeniu. Szkody ocenić należy na 11,500.000 rubli.

Drogi bite. Wojska posiadające ciężką artyleryę i tabory, operowały przeważnie na szlakach dróg bitych. Przy tych to drogach odbywały się najpotężnejsze starcia, wywołując zniszczenie szos. Z ogólnej ilości dróg bitych szosowych w Królestwie — 78.313 wiorst do 35 proc. uległo uszkodzeniu. Naprawa jednej wiorsty kosztować będzie około 2000 rb., co ogółem uczyni 5,482.000 rubli.

Koleje żelazne. Najbardziej ucierpiały koleje, które niszczyły cofające się wojska. Zrujnowaniu uległo około 700 wiorst kolei warszawsko-wiedeńskiej 420 wiorst odnogi iwangrodzko-(dęblińsko)-dąbrowskiej i Koluszki-Ostrowiec, 125 wiorst linii Herby-Kielce, 70 wiorst kolei fabryczno-łódzkiej z linią kaliską, 60 wiorst odnogi mławskiej kolei nadwiślańskich, wreszcie 70 wiorst odnogi kolei północno-zachodnich, między Grajewem a Białymstokiem, ogółem zaś — 1445 wiorst kolei. Ponieważ doprowadzenie tych zrujnowanych linii do stanu poprzedniego pociągnie wydatek przynajmniej 40.000 rubli za wiorstę, przeto straty w zniszczonych kolejach wyrażą się sumą 57,800.000 rubli.

Ogólne straty w majątku publicznym stanowią według obliczenia niniejszego 76,958.000 rubli.

VII. Ludność zarobkująca.

Straty pośrednie.

Robotnicy. Ludność wiejska bezrolna straciła skutkiem kryzysu w gospodarstwach rolnych bardzo znaczną część zwykłych zarobków. Obieżysasi w liczbie około 300.000 przynosili corocznie do kraju 21 milionów rubli. Z sumy tej należy uważać za stracone przynajmniej trzy czwarte, to jest 15.750.000 rubli.

Wobec ogólnej liczby 400.000 robotników zajętych w przemyśle Królestwa Polskiego i zastoju w przemyśle strata w ich zarobku w ciągu pięciu miesięcy wojny dosięgła 33,750. tysięcy rubli.

Rzemieślnicy i pracownicy przemysłu drobnego. Zmniejszyły się też ogromnie zarobki rzemieślników i pracowników przemysłu drobnego — a to nie tylko skutkiem upadku zdolności nabywczej odbiorców lub zrujnowania siedzib i warsztatów, lecz również z powodu braku dowozu i stąd niemożliwości należytego zaopatrywania się w środki wytwórcze. Straty tej kategoryi ludności, liczącej 500.000 pracowników, w ciągu pięciu miesięcy wynoszą 75 milionów rubli.

Zawody wolne. Podobnej, jeżeli nie znaczniejszej redukcyi, uległy zarobki osób, pracujących w zawodach wolnych (pracownicy handlowi, prawnicy, inżynierowie, nauczyciele, urzędnicy prywatni, dentyści, felczerzy itd). Królestwo Polskie liczy w dziedzinach tych około 70.000 pracowników z przypuszczalnym zarobkiem średnio 1200 rubli rocznie. Straty tej kategoryi ludności wynoszą w ciągu 5 miesięcznej wojny 21 milionów rubli.

Ogółem straty w zarobkach ludności stanowią według niniejszego obliczenia, 145,500 tysięcy rubli.

VIII. Wynik ogólny.

Sumując wszystkie pozycye obliczenia niniejszego, podanego w numerach 83, 87 i dzisiejszym „Dziennika Berlińskiego" otrzymujemy 1,014,668.000 rubli, jako sumę strat, poniesionych przez Królestwo Polskie skutkiem wojny do 1 stycznia 1915 roku.

Scientia vitae magistra.

Przemówienie Rektora Uniwersytetu lwowskiego, Dra Kazimierza Twardowskiego, na otwarciu kursu uzupełniającego dla nauczycieli szkół średnich w Wiedniu, dnia 27 marca 1915 roku.

Gdyby nie było tej wojny, wyciskającej ostatnią kroplę krwi z serc i ostatnie tchnienie z płuc tylu mężów, a gorzkie łzy z oczu i jęk bolu z piersi tylu niewiast, miałbym zaszczyt witać Wielce Szanownych Panów w auli Uniwersytetu lwowskiego, w owej auli tak ciasnej i skromnej, ale drogiej sercom naszym tysiącem wspomnień radosnych i smutnych. Potęga, światem rządząca, zrządziła inaczej. Uzupełniający kurs nauczycielski, który miał się tego roku o tej właśnie porze odbyć we Lwowie, odbędzie się w Wiedniu, w warunkach zewnętrznych niezwykłych i w formie niezwykłej. Bo wielu brak wśród prelegentów, którzyby niezawodnie wiedzę i czas swój kursowi temu poświęcili, gdyby nie byli od nas odcięci mocą wroga albo rozproszeni po różnych krajach. Za to powitać mogę wśród prelegentów Czcigodnego Prezesa naszej Akademii Umiejętności, oraz kilku przedstawicieli Uniwersytetu krakowskiego, którzy na zaproszenie organizatorów kursu, jednego Krakowianina i jednego Lwowianina, oświadczyli gotowość uświetnienia wykładów swem współdziałaniem. Wspólna niedola, choć różna postacią, powołała jednych i drugich do współpracy na gruncie obcym, skoro nie jest nam tego roku danem pracować w domu własnym. Garniemy się ku sobie, bliższymi jeszcze się czując niż zwykle i żądni choć przez dni kilka kąpać się znowu w promieniach własnej kultury, której tyle dzieł i pomników dzisiaj srogiemu ulega zniszczeniu. Żądza ta ożywia zarówno wykładających, jak tych, co przyszli z wykładów czerpać naukę — i oni z całego przybyli tu kraju, choć nie wszyscy przybyli, coby przybyć pragnęli, a niejeden z nich, niejeden z dzielnych pracowników na niwie naszego szkolnictwa średniego już nigdy nie będzie uczestniczył w kursach uzupełniających.

Więc w warunkach zgoła niezwykłych rozpoczyna się tegoroczny uzupełniający kurs dla nauczycieli szkół średnich, w warunkach niezwykłych i trudnych, i dlatego inicyatorom i organizatorom należy się szczególna wdzięczność, że, niezrażeni trudnościami, rzecz całą doprowadzli tak pięknie do skutku. A wdzięczność należy się im nie tylko ze strony tych, co bezpośrednią z kursu odniosą korzyść, wzbogacając swoją wiedzę, lecz także ze strony wszystkich, którzy rozumieją, jakie znaczenie mają naukowe wykłady w tej właśnie chwili. Znaczenie to jest, jak się zdaje, dwojakie. Przedewszystkiem nie wolno nam ani na chwilę zapominać, że wszyscy, którzyśmy powołani do pracy na niwie naukowej i nauczycielskiej, mamy obowiązek wytężania wszystkich sił, aby ciągłość naszego rozwoju kulturalnego nie doznała istotnej szkody. W jakichkolwiek bądź znajdziemy się po wojnie warunkach politycznych, nie wolno nam ani na chwilę ustawać w pracy około tego rozwoju. Czy on się będzie mógł odbywać w takich czy w innych warunkach, nie od nas to zależy. Ale od nas zależy, by, choć utrudniony, nie ustawał. Wszak tak samo nie od nas niestety zależy, by po wojnie zaświtał dla biednej ojczyzny polskiej okres państwowej niepodległości, ale od nas to zależy, byśmy jak najwięcej warunków tej niepodległości tworzyli. A wśród tych warunków wysoki poziom kultury własnej na jednem z naczelnych znajduje się miejsc. Więc kształćmy się, uczmy się, zdobywajmy wiedzę, pracujmy naukowo, aby wszyscy, od których los nasz zawisł, wszyscy, którzy mocniejsi są od nas politycznie, poczuli potęgę ducha polskiego, a zarazem wstyd i wyrzut sumienia, że ducha takiego zakuwają w kajdany niewoli politycznej. Jednem z ogniw w łańcuchu usiłowań, ku temu celowi zmierzających, są także obecne uzupełniające wykłady.

Ale na tem nie skończy się ich znaczenie. Współdziałając bowiem na polu ducha z tymi wysiłkami, które mają na polu walki zdobyć nam lepszą przyszłość, unoszą zarazem nasze myśli w świat zupełnie inny; zapuszczają jak gdyby grubą zasłonę między krwawe łuny jęczących pod bezmiarem cierpień pobojowisk a salę wykładową, tworzą ramy dla ducha, skupionego nad oderwanemi zagadnieniami naukowemi. Tutaj zgiełk oręża nie dochodzi. Tutaj nawet dziennik, niosący wieści o najnowszych wydarzeniach wojennych, wydaje się czemś nie na miejscu. Tu bowiem jest jedna z siedzib prawdy naukowej, prawdy czystej, szukanej i witanej bezinteresownie. Żadne względy osobiste albo polityczne, żadne sympatye i antypatye nie mogą mieć głosu tam, gdzie człowiek strzepnąwszy z obuwia kurz dążności poziomych i samolubnych, nakazawszy milczenie hasłom partyjnym, stanowym i innym, wchodzi z pobożnem drżeniem do świątyni prawdy naukowej, w której władzę niepodzielną dzierży w swej dłoni rzeczowa przedmiotowość. Ona to jest osią, około której obraca się wszelka praca naukowa, ona to jest duszą wszelkiej nauki. Kto się więc nauce poświęca, kto jej służy, służy zarazem rzeczowej przedmiotowości, bez której niema istotnej niezależności myśli i wolności ducha. Im mniej warunki zewnętrzne sprzyjają myśleniu rzeczowemu, przedmiotowemu, tem bardziej trzeba je budzić, do niego zachęcać i zaprawiać. I niema lepszej ku temu drogi nad intenzywne zajmowanie się zagadnieniami naukowemi. Kto bowiem uczy nas myśleć naukowo, ten zarazem uczy nas myśleć rzeczowo, przedmiotowo. A kto potrafi tak myśleć, ten też potrafi rzeczowo i przedmiotowo, a tem samem i celowo działać. Dowodzi tego na każdym kroku historya, chociażby tylko czasów ostatnich, niestety rzadziej zachęcającymi przykładami myślenia rzeczowego i działania celowego, aniżeli odstraszającymi przykładami myślenia nieprzedmiotowego, działania niecelowego. — Tym więc sposobem tak oderwana na pozór od życia praca naukowa najsilniejszą jest jego dźwignią, a jeśli trzeba ogromnego żaru podmiotowego uczucia, by ukochać pewne ideały nad życie, niemniej trzeba trzeźwego, przedmiotowego rozumu, by wcielać je w życie!

Pamiętając o tem, poczujemy, że nie tylko mamy prawo, lecz także obowiązek pielęgnowania nauki nawet w chwili obecnej. Obowiązek tem większy, im większe jest niebezpieczeństwo utracenia trzeźwego sądu i rzeczowej przedmiotowości. Postanówmy naukowy sposób myślenia, którego metody i wyniki tu się przed nami roztoczą, stosować także poza tą salą, gdy znowu powrócimy stąd do bardziej piekących zagadnień naszego życia jednostkowego i zbiorowego; postanówmy tak, pomni, że nie tylko Historya, lecz wogóle Scientia est vitae magistra. („Szkoła Polska").

Sprawozdanie Katolickiego Komitetu Pań

od dnia 15 listopada 1914 roku po dzień 15 marca 1915 roku.

Komitet ten, utworzony dla skupienia pań rozrzuconych po całym Wiedniu w początkach emigracyi galicyjskiej, schodził się naprzód na zaproszenia Pani bar. Jorkasch-Koch, która jest inicyatorką całej akcyi, pod przewodnictwem JEks. Pani Abrahamowiczowej. Prawie zaraz powstały Sekcye różne, które z biegiem czasu musiały się rozszerzyć, i do których dołączyły się inne, w miarę potrzeby — w miarę mnożenia się w rękach roboty społeczno-dobroczynnej Komitetu.

1. Sekcya ekspiacyjna, utworzona wcelu przebłagania P. Boga za grzechy nasze i uproszenia rychłego powrotu do kraju, zajmuje się urządzeniem adoracyi wspólnych, których cały szereg odbył się w kościele na Rennwegu i urządzeniem adoracyi w pierwszy piątek każdego miesiąca, którym raczy przewodniczyć Ksiądz Biskup Bandurski, a w czasie których śpiewa pięknie chór polski, pod batutą P. Prof. Niewiadomskiego. Sekcya ta, oprócz tego, zajęła się wydaniem broszurek pod tytułem „Modlitwy na czas wojny i innych ucisków", których rozeszło się od Bożego Narodzenia 3.000 egzemplarzy — tak, iż po świętach Wielkanocnych — za staraniem OO. Zmartwychwstańców wyjdzie drugi nakład tych broszurek — z dodatkiem kilku modlitw już dostarczonych przez Sekcyę. Książeczki te są przez rannych i Legionistów bardzo wdzięcznie oceniane.

2. Sekcya pracy utrzymuje w szwalni Kongregacyi Dzieci Maryi polskich w Wiedniu, 12 szwaczek, kórych głównem zajęciem jest szycie odzieży i bielizny dla wychodźców na rozdawnictwo, odbywające się co parę tygodni przy Langegasse 50 dla rodzin ubogich, zgłoszonych w biurze. Oprócz szwaczek dużo pań, dobrowolnie pracuje i szyje dla dziatwy naszej— nawet dla dorosłych i tą bezpłatną pracą umożliwiają obdarowanie większej ilości osób. Robotę dostają na Langegasse 50 i tam ją oddają. Dużo też, głównie w zimie, było wyrobionej włóczki na ciepłe okrycie dla żołnierzy i Legionistów i dużo skubanki było oddawanej dla rannych do szpitalów, za pośrednictwem tej Sekcyi.

3. Z pracą Sekcyi pracy łączy się Sekcya biura porady i informacyi, która codzień jest czynną od 10—12 przedpoł. na Langegasse 50. Tu właśnie zapisują się wychodźcy, proszący o wsparcie, stąd rozrządza się sprawozdanie i zajęcie się rodzinami, zasługującemi na uwzględnienie. Tu udziela się też wszelkich informacyi i wskazówek, daje adresy, pracę, służbę, a nawet, w razach wyjątkowych doraźną pomoc pieniężną. W ostatnich tygodniach Sekcya ta połączyła się z Centralnem Biurem Opieki moralnej dla wychodźców i pracę swą w formie dyżurów ofiarowała dla biura Księdza Lagosza. Odtąd codzień od 10-tej do 12-tej Panie z Komitetu urzędują przy Steindelgasse 6, skąd się potem praca rozdziela. Odtąd także postanowiono rozdawnictwo odzieży rozszerzyć i na baraki, co niebawem wejdzie w życie. Rozdawnictwo pierwsze, na Wiedeń, odbyło się 20 stycznia dotąd ostatnie odbyło się 15 marca — ze szczególnem uwzględnieniem potrzeb dzieci w wieku szkolnym. Obdarowanych zostało osób i dzieci przeszło 600.

4. W tymsamym lokalu VIII., Langegasse 50, mieści się też tania herbaciania, otwarta i utrzymywana dotąd z prywatnego daru 1000 kor., które szlachetnie ofiarowała jedna z Pań naszego Komitetu. Herbata z bułką kosztuje 6 halerzy, kawa z bułką 12 hal. Można mieć i kolacyę zimną po 24 hal., ciepłą po 26 hal. Z tych kolacyi korzysta mnóstwo studentów uniwersytetów galicyjskich. 15 kolacyi dziennie wydaje Sekcya herbaciarni bezpłatnie dla młodych ludzi, którzy sami płacić nie są w stanie. Także, łącznie znowu z Kongr. Dzieci Maryi — która lokal utrzymuje wspólnie z naszym Komitetem, w kuchni Dzieci Maryi co dzień 5 studentów i 3 inne osoby otrzymują od Komitetu Pań bezpłatne obiady.

5. Niedawno powstała Sekcya oświatowa — zajmuje się ułożeniem szeregu odczytów aktualnych — z których już dwa się odbyły. Obejmuje ona też dział „samokształcenia się" dla młodzieży, który urządza zbiorowe lekcye języka niemieckiego i innych przedmiotów.

6. Sekcya śpiewu chóralnego umiliła każdemu Polakowi, bawiącemu obecnie w Wiedniu, wiele chwil po kościołach, gdzie się odbywają polskie nabożeństwa, ślicznem wykonaniem kolęd i pieśni polskich! Sekcya ta śpiewa również po szpitalach, ku wielkiej radości i pokrzepieniu polskich żołnierzy rannych. Dała też piękny koncert kościelny na dochód Komitetu i znowu obecnie na ten cel przygotowuje ucztę muzyczną.

7. Sekcya przemysłowa, bardzo czynna, powstała również na jednem z wtorkowych zebrań Pań, na IV., Mayerhofgasse 11, w lokalu biblioteczki Polskiej, w połączeniu z p. prof. Wiluszem — osiągnęła dotąd pokaźne rezultaty — w formie kursów najróżniejszych — i w wielkiej ilo-

ści zebranych informacyi. Jej istnienie i działalność jest wynikiem tych zewnętrznych przekonań pewnej liczby osób, które odrodzenie swej Ojczyzny, a zwłaszcza wojną zniszczonej Galicyi, widzą w uprzemysłowieniu kraju i w tym kierunku w kraju ostatnie lata skutecznie pracowały, a tu w Wiedniu na wychodźtwie tę pracę w dalszym niejako ciągu prowadzić pragną. Ponieważ podstawą do rozwoju przemysłu jest odpowiednia potemu wiedza i zręczność a tej nam, mimo najtrudniejszych warunków obecnego położenia, nabywać potrzeba, przeto Sekcya przemysłowa uważała za swoją pierwszą czynność poprzeć moralnie i materyalnie pracę prof. A. Wilusza, który zorganizował w tym czasie Kursa przemysłowo-handlowe dla wychodźców w Wiedniu. Praca ta przyniosła nadspodziewane owoce, bo 600 kobiet korzysta od 4 lutego br., z tylokrotnie ogłaszanych w gazetach Kursów handlowo-przemysłowych, jako to: 1. handlowość, 2. stenografię, 3. krój i szycie sukien, 4. krój i szycie bielizny, 5. kwieciarstwo, 6. koronkarstwo, 7. fryzyerstwo, 8. haft, 9. gospodarstwo domowe i wiejskie, rysunki, 10. malarstwo, 11. tudzież język niemiecki.

Jeśli weźmiemy na uwagę, że jedna osoba korzysta równocześnie z dwu i trzech kursów, to praca i usiłowania prof. A. Wilusza i Sekcyi przemysł. Związku, jak dotąd, obfite przyniosły owoce i będą bogatym, da Bóg, posiewem pracy na przyszłość.

Po ukończeniu kursów będą mogły petentki, wedle swej woli, odbywać praktykę po magazynach i pracowniach w Wiedniu, co może być podstawą wyszkolenia pracownic dla naszego kraju.

Przez pogadanki tygodniowe, na temat doniosłości praktycznego wykształcenia dla kobiety polskiej, wiele osób samorzutnie bierze się do rozmaitych gałęzi praktycznych, korzystając z różnych zakładów tutejszych — jak: Zakład gospodarczo-wychowawczy przy Jordanstrasse XIX B., pracownie krawieckie, krawaciarskie i inne, co do których, Sekcya postarała się również o dokładne szczegóły.

Staraniem dalszem Sekcyi jest urządzenie kursów w dalszym ciągu, a na razie ma zamiar urządzić kursa: 1. robienia krawatek, 2. parasolnictwa, 3 robót trykotowych maszynowych, 4. modniarstwa. Zgłoszenia przyjmuje Biuro Sekcyi przemysłowej VIII., Langegasse 50, połączone z biurem Związku między godziną 10—12 codziennie, z wyjątkiem dni świątecznych i niedziel. Ponieważ podstawą pracy Sekcyi przemysłowej są środki materyalne, przeto Sekcya zwraca się z gorącą prośbą do osób dobrej woli a tych samych zapatrywań, aby choć najskromniejszymi datkami cele Sekcyi wspierać zechcieli na ręce Przewodniczącej Sekcyi przemysłowej p. Wandy Steczkowskiej. Wien, V. Margarethenstrasse 97.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny: Dziś we czwartek św. Sotera. — Jutro w piątek św. Wojciecha.

Kalendarzyk astronomiczny: Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 4 min. 35, zachód przypada o godz. 6 min. 43 długość dnia godzin 14 minut 08

Pogoda. Dnia 21 kwietnia termometr doszedł od + 5·(do + 21.0 C. — barometr opadał. — Dnia 22-go kwietnia o godzinie 7 rano stan barometru 741·8 mm. — termometru + 11·5 C. wiatr północny.

Kraków, dnia 22 kwietnia

Z miasta. Śliczna pogoda, wiosła, pogodne myśli, podnoszące barometr nastroju w mieście. Wrażliwa na wszelkie zmiany i przedenerwowana ludność reaguje na każdą pomyślną wiadomość wyczytaną lub usłyszaną, nabywa pewności siebie i na odwrót, przygnieciona wypadkami moralnie i ekonomicznie daje posłuch wszelkim błahostkom i podnosząc ich znacznie, dobrowolnie częstokroć się umartwia. Zmieniające się wypadki, mniej lub więcej korzystny biuletyn i dziennikarska wiadomość, lub podsłyszana rozmową, podnieca ją lub studzi na odmianę, przygrywając na rozstrojonych nerwach.

Stanowi temu, dziwią się wiedeńscy goście, oderwani chwilowo od życia, jakie pędzimy i zagłuszeni rozgwarem stolicy — nie poznają swego dawnego otoczenia. Takie słyszy się zdania wypowiedziane szczerze przy pierwszych zetknięciach się z przybyszami — tem nas witają optymistyczni bohaterowie wiedeńscy, którzy na pierwszą wiadomość o niebezpieczeństwie stąd zmykli. Może być, że tak jest, że zżywszy się z naszem środowiskiem zatraciliśmy zmysł samokrytyki, że pogodę umysłu, ufność i pewność siebie, wystawiały na ciężką próbę częste zarządzenia i niepewność jutra, ciągłe przygotowanie do drogi, wogóle życie bez planu, wyprowadzenie z równowagi życia zbiorowego, jak również rodzin i poszczególnych jednostek. Zarzucają nam pesymizm, lecz czyż do wielkiego optymizmu mamy powody, czy chwile tak ważne, jakie nakreśla przebieg wypadków i panujący przewrót, mogą wywoływać lekkomyślną wesołość — Sądzimy, że nie. Poważne społeczeństwo musi myśleć poważnie, analizować wypadki i oddawać się im całą duszą, bo związane są one z niedaleką już przyszłością. Jak świadczą korespondencyę otrzymane z miast niemieckich, ze stolic państw biorących udział w wojnie, nie spostrzega się tam bynajmniej dawnej beztroski. Powaga chwili wybiła na mieszkańcach Paryża i Berlina swe piętno, zmieniła i uszlachetniła troską rozhulane i gwarne stolice.

Kraków był zawsze poważnem miastem, więc stosunkowo mała musiała zajść zmiana, a gdyby faktycznie tak było, jak sądzą, składają się na to wielkie powody, jak bliskość terenu wojny, twierdza, zarządzenia, przeprowadzanie wysiedlenia i nieznane warunki, jakie nas jutro zaskoczyć mogą. Śmieszni są ci nasi wypoczęci goście ze swojemi bezmyślnemi spostrzeżeniami, a może pozą usprawiedliwiającą ich wyjazd.

Sprawa ewakuacyi. W Magistracie, w gmachu Larysza, otwarto z dniem dzisiejszym nowe biuro dla spraw urzędniczych związanych z ewakuacyą. Tam więc będą mogli wszyscy urzędnicy, pozostający w mieście i mający zamiar wyjechać — zasięgnąć wszelkich informacyj w sprawach ewakuacyjnych.

W biurach miejskich i wojskowo-policyjnych ukończono już mozolną pracę zestawiania duplikatów arkuszy zgłoszeń, a należało to przeprowadzić z powodu, że wiele osób, mimo przestróg, podało się w dwóch kategoryach, powodując przez to zamieszanie przy wystawianiu legitymacyj na pobyt. Dla uniknięcia więc podwójnego wypisywania legitymacyj i zapobieżenia, by drugie egzemplarze nie dostały się w niewłaściwe ręce, sprawdzano każdy arkusz.

Do urzędującego od wczoraj informacyjnego biura dla wyjeżdżających, zgłasza się dużo osób chcących już teraz opuścić miasto. Między innymi zgłosiło się wiele osób z poza Krakowa, które mieszkając wokolicznych gminach, utraciły tam środki utrzymania. Będą one traktowane na równi z mieszkańcami Krakowa i wysłane z tutejszym transportem wysiedlonych.

Biuro informacyjne otrzymało wczoraj przekazy na bezpłatne mieszkania w Styryi w Gleichenbergu dla ewakuowanych rodzin inteligentnych. Rodziny te będą tam miały oprócz gratisowego mieszkania także i zasiłki rządowe na utrzymanie. Podobne pomieszkania otrzymają żydowskie rodziny w Karyntyi. Nadto dla polskich wychodźców zamówiono kilkaset mieszkań w Salcburgu i Lincu.

Wydawanie legitymacyj rozpoczęło się już wczoraj. Zaczęto od gmin wiejskich, leżących w obrębie rejonu fortecznego, a mieszkańcy ich częściowo pozostali na miejscu, częścią zaś polokowali się w gminach przyłączonych do miasta. Wszyscy ci wieśniacy i ich rodziny, a nawet dzieci od lat dwóch otrzymali osobną legitymacyę.

Artyści wiedeńscy w Krakowie. Zapowiedziany na dzień 23 b. m. Koncert pod protektoratem JE. Pani generałowej Kukowej budzi niezwykłe zainteresowanie, czego najlepszym dowodem, że bilety są już prawie rozsprzedane.

Artyści wiedeńscy zaproszeni przez Protektorkę zdecydowali się przyjechać specyalnie na ten koncert zupełnie bezinteresownie, co z tem większem uznaniem i poparciem ze strony krakowskiej publiczności spotkać się powinno, ile że dochód przeznaczony jest na sprawienie sztucznych członków dla kalek-żołnierzy, wyłącznie Polaków. Nazwiska oczekiwanych gości między którymi znajdują się artyści tej miary, co pp.: Lili Claus-Neuroth, Jenny Piller, Karol Führich, Ludwik Drapal (b. artysta opery) i inni — dają dostateczną rękojmię, że koncert ten będzie prawdziwą biesiadą artystyczną.

Pozostałe jeszcze bilety są do nabycia w księgarni p. Krzyżanowskiego — Rynek A—B, — a w dniu koncertu w kasie teatru od godz. 9 rano.

Z teatru miejskiego. Wystawiona w dniu 30 października 1914 w wiedeńskim „Lustspielteater“ 4-aktowa komedya Bahra „Psia sprawa“, (Der Querulant), spotkała się z entuzyastyczną oceną prasy i wielkiem uznaniem publiczności. W Krakowie sztuka Bahra wchodzi na repertoar w sobotę dnia 24 kwietnia b. r. Główne role komedyi odgrywają pp.: Bednarzewska, Fritsche, Grabowski, Leszczyński, Mihułowicz, Józef Węgrzyn.

Przymus szczepienia ochronnego, jaki zarządziła Komenda Twierdzy, skłonił ludność Krakowa do masowego poddania się niemu. Przepis ten grozi opornym, wydalaniem z miasta, dlatego jeszcze raz należy nam, zwrócić uwagę Czytelników na formalność, obok faktycznej doniosłości tej sprawy. — Szczepieniu winni poddać się wszyscy, a następnie zapisać się na specyalnych listach.

Wszyscy szczepiący się w miejskim Urzędzie Zdrowia, zostają zaraz zapisani w listach Urzędu, zaś czyniący to u lekarzy prywatnych, powinni wziąć od swego lekarza świadectwo i zgłosić je w miejskim Urzędzie. Nie zgłoszeni, zapisani będą na osobnych listach t. zw. „opornych“, które to listy przesyła Urząd Zdrowia Komendzie Twierdzy.

Rozpocząwszy od listopada masowe szczepienie ludności zaszczepił Miejski Urząd już około 45.000 osób. Dzięki celowemu zarządzeniu fizyka miejskiego Dra Janiszewskiego, zostali już zaszczepieni mieszkańcy okolic najgroźniejszych, t. j. podmiejskich.

Miejscy lekarze okręgowi obchodzili wszystkie domy, a nawet mieszkania gmin przyłączonych i szczepili wszystkich ich mieszkańców. W ten sposób wykryto nawet tajone przez niektórych mieszkańców np. na Krowodrzy wypadki wybuchu ospy, które były ogniskami tej epidemii w dalekim promieniu. Dotychczas zaszczepił M. Urząd Zdrowia do 45.000 osób, w ostatnich zaś dniach szczepi się ich około 700—800 w Urzędzie przy ul. Poselskiej.

Ewakuacya Podgórza. Zarząd gminy podgórskiej rozpoczął dzisiaj przyjmowanie zaliczek ewakuacyjnych

mieszkańców, którzy otrzymali pozwolenie na pozostanie w mieście.

Z teatru ludowego. W niedzielę przedpołudniem grana będzie na poranku teatralnym poraz 29-ty „Królewna Lilijka“, bajka czarodziejska T. Konczyńskiego. — Ceny do połowy zniżone. — Dziś w sobotę i niedzielę wieczorem „Śluby dębnickie“, wytworny wodewil K. Krumłowskiego.

Migawki aktualne.

W naszych księgarniach nutowych pojawiły się w tych dniach najświeższe nowości muzyczne, które naszym Szan. Czytelnikom polecamy. Oto ich tytuły:

„Jeszcze raz! Jeszcze raz!...“ — hymn do taryfy maksymalnej na chóry mieszane. — Nakład Magistratu Opus 79.

„Dziewczę z buzią, jak malina“... — piosnka na grubą Bertę Op. 42.

„Preludyum deszczowe“ — na Smoka magistrackiego.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We czwartek. „Krakowiacy i górale“.
W piątek. Koncert na cele humanitarno-wojenne.

Repertuar Teatru ludowego w sali Nowości.

Czwartek. „Śluby Dębnickie“.
Niedziela przedpołudniem. „Królewna Lilijka“. Ceny do połowy zniżone.
Niedziela wieczór. „Śluby Dębnickie“,

Kronika zamiejscowa.

Dozwolone przesyłki dla naszych jeńców w Rosyi. Departament prasowy Prezydyum Rady ministrów donosi o zawiadomieniu jakie nadesłał zarząd rumuńskich poczt dozwalające na podjęcie ruchu przesyłkowego paczek dla jeńców wojskowych austro-węgierskich w Rosyi w drodze przez Rumunię bez załączania deklaracyj cłowych.

Występ gościnny popularnej „kaizerki“. Do pewnej kawiarni w Wiedniu wszedł w niedzielę jakiś jegomość i zamówił sobie na śniadanie jajecznicę z 5 jaj. Uprzejma służba, zażądała oczywiście od gościa karty chlebowej, na co tenże oświadczył, że niestety, karty chlebowej nie posiada. Odpowiedź: że wobec tego gość również niestety, chleba do śniadania nie otrzyma. Gość znalazł jednak na to radę. Oto kiedy postawiono przed nim smaczną jajecznicę, sięgnął spokojnie do złożonej obok na krześle zarzutki, wyjął szykowną torbeczkę papierową, a z niej dobył ku zdumieniu wszystkich współbiesiadników nader smaczne trzy „kaizerki“ i dwa sołodrążki. Wiadomość o tych rarytasach obleciała lotem jaskółki całą salę, budząc wszędzie niesłychany podziw.

Okazało się wreszcie, że wspomniany gość jest „nie tutejszy“, przybył bowiem z kraju szczęśliwego — z Węgier, a mianowicie z Preszowa, gdzie ludzie nie wiedzą, co to karta chlebowa.

W schronisku Bratniej Pomocy Koła Akademickiego Komitetu wychodźców galicyjskich w Pradze jest kilka miejsc wolnych. Koledzy, reflektujący na nie, zechcą natychmiast zgłosić się pod adresem B. P. K. A. K. W. G. w Pradze, Praga I, Jilska ul., cp. 147.

„Hlas lidu“ socyalistyczny dziennik w Ołomuńcu został przez prokuratoryę tamtejszą zawieszony.

Połączenie telegraficzne Lwowa z Lublinem. „Kuryer Warsz.“ z 31 marca donosi: Przystąpiono do wprowadzenia stałej komunikacyi telegraficznej między Lublinem, Lwowem, Zamościem i Tomaszowem.

Ponury obraz o położeniu inteligencyi lwowskiej kreśli „Słowo Polskie“:

„Jakaś nauczycielka muzyki z patentem konserwatoryum ogłasza, że udziela lekcyi fortepianu po 40 groszy na godzinę, a jednocześnie praczka żąda 50 groszy za wypranie nocnej koszuli, a szewc trzy korony za poprawienie obcasów, „bo teraz mydło i skóra zdrożały“. Gimnazyasta z 6 klasy jest ogromnie rad, bo zawarł umowę z pewną wdową po wysokim urzędniku austryackim, która teraz handluje cukrem, ponieważ obiecała mu dwa grosze za odniesienie każdego kilogramu cukru, a jednocześnie dwu rębaczy zażądało dziewięciu koron za porąbanie takiej ilości drzewa, którą ten sam student, przy pomocy swego kolegi, dokonał w przeciągu nie całych dwóch godzin. Prócz ludzi, naprawdę zamożnych, nikt prawie nie jeździ dziś pierwszą klasą tramwaju, a jednak wczoraj widziałem byłą służącą moich znjomych, ubraną, jak margrabina, której, gdy z wyładowanego rublami pugilaresu wysunęła się srebrna moneta... „nie warto szukać, niechaj se pan to weźmie“, rzekła do konduktora. Z jakąż to pogardą spoglądała ta dama na inną znajomą, co to mając do niedawna aż nadto dostateczną płacę — od czterech miesięcy szyje po dwanaście godzin dziennie — rada, że może zarobić na byle jakie utrzymanie.

Wdowa po radcy dworu wpadła na pomysł fabrykowania „Jogurtu“, czego się nauczyła bawiąc ongiś w Meranie, a oprócz tego wypieka herbatniki, aby w ten sposób zarobić rubla dziennie i odnosi to sama do drugiej takiej samej radczyni, której mąż na wojnie, aby ta, znając się, od szóstej rana do dziewiątej wieczór, w swoim lokalu w hotelu Krakowskim, mogła zarobić na życie swoje i dzieci. A ten legion urzędników, sprzedających drzewo, węgiel i artykuły spożywcze, studentów, którzy te towary rozwożą, te panie wszystkie ze „Sztuki“, „Koła“ tanich kuchni i innych herbaciarni, pracujące tak ciężko, a z taką godnością, tem większego warte szacunku i tem bardziej odbijają w porów naniu z temi „najbiedniejszemi“, co to niedawno żyły z rabunku magazynów kolejowych, kradzieży drzewa z lasów miejskich, kartofli ze wsi okolicznych, a teraz ze źle stosowanej dobroczynności publicznej.

W poprzek Afryki. „Matin“ donosi telegraficznie z Hawru, że w połowie marca b. r. ukończono kolej żelazną z Kabalo do jeziora Tanganyjka, długości 267 kilometrów i w ten sposób utworzono brakujące ogniwo spajające obecnie linię drogi żelaznej w poprzek Afryki, tworzącą nieprzerwaną całość. Fakt ten jest pamiętnym co się tyczy otwarcia czarnej części lądu, gdyż teraz — gdy przyszły pokój znów dozwoli na spokojną podróż — będzie można odbyć ją na statku i koleją żelazną z Dar-es-Salaam w poprzek afrykańskiego kontyngentu aż do drugiego wybrzeża. Brakująca jeszcze przestrzeń, przez belgijskie Kongo miała właśnie być już ukończoną z początkiem zeszłego roku, lecz z budową tejże dotychczas się wstrzymano. Obecnie można tą drogą jechać od ujścia Kongo aż do jeziora Tanganyjka. Rzeka Kongo jest spławną dla wielkich statków od ujścia do Matadże, t. j. na 130 kilometrów w głąb od wybrzeża Atlantyckiego. Stamtąd podróżny jedzie koleją żelazną na 400 kilometrów długą zbudowaną kosztem 65,000.000 koron, ukończoną w roku 1898. Dochodzi ona do Stanley Pool, gdzie rzeki z powodów wodospadów już użyć nie można. Od Stanley Pool Kongo jest znów spławną na 1.600 km w górę aż do Stanleyville, lecz odtąd ponownie trzeba przebyć koleją żelazną krótką przestrzeń aż do Ponthierville. — Znów dalej w górę, gdzie Kongo zwie się Lualaba w dalszym ciągu trzeba użyć kolei żelaznej, gdyż wodospady nie zezwalają na podróż statkiem powyżej Nyangwe. Odtąd rzeka już jest dalej spławną, a wreszcie zaczyna się ukończona obecnie kolej, która biegnie z Kabalo koło Lualaba wzdłuż rzeki Lukaga aż do Albertville nad jeziorem Tanganyjka. Po drugiej stronie tego jeziora rozpoczyna się od Kigoma niemiecka linia kolejowa, dokończona przed rokiem, którą przez niemiecką Afrykę wschodnią dosięga się Dar-es-Salaam. Belgijska przeto linia kolejowa Kabalo—Albertville wypełnia ostatnią lukę na tej olbrzymiej drodze, która począwszy od ujścia Kongo wielkim łukiem przebiega w poprzek kontyngent afrykański.

General Joffre. Lord Northchiffe, współpracownik „Temps'a“, został przyjęty przez jenerała Joffre'a i opowiada następujące szczegóły o jego sposobie życia.

„Jenerała Joffre'a można odwiedzać tak, jak się odwiedza kogoś z rodziny, bez wszelkich ceremonii. Mnie przyjął w małym pokoju, siedząc przy stole, nakrytym białym suknem. Pokój ten był dawniej izbą mieszkalną fornala dworskiego. Tam zjawia się jenerał Joffre już o godz. 6.30 rano; o godz. 7 zgłaszają się oficerowie jego sztabu — jest ich sześciu — między nimi jenerał Pelle. Narada; najpierw odczytuje się doniesienia z ubiegłej nocy, następnie omawia się położenie, poczem jenerał Joffre wydaje rozkazy na cały dzień. Rozkazy te spisuje się i podaje telegraficznie lub telefonicznie do wiadomości odnośnych komend. Praca ta trwa do godz. 11, o tej porze następuje bowiem śniadanie. Jenerał Joffre spożywa kilka jaj i kotlet; codziennie tak samo. O godz. 12 rozpoczyna się druga krótka narada sztabowa, o godz. 1 zajeżdża samochód, w którym jenerał Joffre udaje się na jakiś punkt linii bojowej. Powrót następuje zwyczajnie dopiero koło godz. 8 wieczorem, a już w godzinę później rozpoczyna się nowa narada całego sztabu. Trwa to krótko; następuje obiad — potem — krótką chwilę studyum kart — punktualnie o godz. 10 idzie jenerał Joffre na spoczynek. Strój marszałka Francyi jest prosty: niebieska bluza bez jakichkolwiek orderów — trzy złote gwiazdy na kołnierzu, czerwone spodnie z czarnymi lampasami.

Jenerał Joffre odznacza się pogodą umysłu i niezłomną pewnością zwycięstwa“.

Wiadomości kościelne.

Zmiany na stanowiskach i urzędach w dyecezyi krakowskiej:

Święcenia kapłańskie otrzymali:

Ks. Ferdynand Chmura, ks. Józef Gołębiowski, ks. Augusyn Dyla i ks. Stanisław Podoleński ze Zgrom. OO. Jezuitów.

Ogłoszono konkurs na probostwo w Radziszowie z terminem 15 maja 1915.

Otrzymali prezentę:

Ks. Bartłomiej Kutek na probostwo w Łazanach, ks. Jan Folta na probostwo w Nowej Górze.

Aplikowani:

Ks. Rudolf Kwieciński, wikaryusz z Lubaczowa dyec. lwowskiej do parafii w Pobiedrze, ks. Franciszek Byra, neoprezbyter dyecezyi lwowskiej, do par. Krzeszów, ks. Stanisław Meus, wikaryusz par. N. M. P. w Krakowie, został powołany do czynnej służby w duszpasterstwie wojskowem.

Przeniesieni:

Ks. Jan Folta z Krystynówa na administratora do Nowej Góry, ks. Piotr Jurka z administratora w Nwej Górze, na wikaryusza tamże, ks. Józef Sławiński z Rabki do Krystynowa, ks. Franciszek Kotulecki z Dziekanowic do Rabki, ks. Dr Władysław Wicher z Myślenic do Dziekanowic, ks. Władysław Studencki przeznaczony do Mogiły.

Zmarli. S. Marya Hartyna ze Zgrom. SS. Felicyanek. — S. Pudencyanna Grynkiewicz ze Zgrom. SS. Zmartwychwstanek w Kętach. — Ks. Marceli Zaus, proboszcz z Radziszowa w Krakowie.

Nekrologia.

Śmierć posła Nakoniecznego. „Nowoje Wremia“ z dnia 13 b. m. donosi, co następuje: Lublin, 12 kwietnia. Członek Dumy państwowej Nakonieczny przejeżdżał w samochodzie szosą pomiędzy Markuszowem a Kurowem. Automobil przewrócił się. Nakonieczny rozbił się na śmierć“. Do tej notatki dodaje „Dziennik Berliński“: „Pierwsza to wiadomość, która nas tą drogą dochodzi z tygodniowem przeszło opóźnieniem, o śmierci znanego i zasłużonego posła włościańskiego Nakoniecznego. Koło polskie w Dumie rosyjskiej traci w pośle Nakoniecznym jednego z najwybitniejszych swych przedstawicieli, którego mowy z trybuny poselskiej wypowiadane ze swadą i głębokiem przekonaniem, wielkie zwykle wywierały wrażenie.

Dodajemy, że p. Nakonieczny był posłem z gubernii lubelskiej. Należał do narodowej demokracyi. Był najwybitniejszym przedstawicielem włościaństwa polskiego w Królestwie. Słynną jest jego mowa w Dumie przeciw wyłączeniu Chełmszczyzny. Przed trzema laty bawił w Galicyi, gdzie wygłosił szereg odczytów.

Ze wschodniego terenu wojny.

Atak na Warszawę?

Wiedeń. (Tel. pryw.) Pisma rosyjskie omawiają „nowy plan“ Hindenburga, polegający rzekomo na ponownej ofenzywie **300 tysięcy żołnierzy przeciw Warszawie.** Pod Jedwabnem, Seleski (!) i Brokierzem toczą się zacięte walki, w Lesie Augustowskim budują Niemcy nie zdobyte fortyfikacye. Ossowiec bombardowali przez 10 godzin 8-calowemi armatami. Okręty niemieckie ostrzeliwały również Libawę.

Głosy rosyjskie.

Kopenhaga. (Tel. pryw.) Dzienniki petersburskie piszą, że Austryacy zebrali ogromne siły w Karpatach, bo aż 5 armij, i jedną armię niemiecką, składającą się z 7 korpusów, razem **1,250.000** żołnierzy.

Most na Dniestrze.

Budapeszt. (Tel. pryw.) „Az Est“ donosi: Artylerya nasza zniszczyła most łączący rosyjskie pozycye na prawym brzegu Dniestru z armią lewobrzeżną. Rosyanie komunikują się tylko w nocy zapomocą łodzi.

Anglik o Królestwie.

Robert Long opisuje w „Fortnightly Review“ swe wrażenia w Warszawie: Ludność przyjmuje spokojnie bomby lotników i huk armat, miasto jest doskonale oświetlone — w przeciwieństwie do Londynu; wszystkie kina są otwarte, a zrujnowani obszarnicy tańczyli w balowych lokalach i przegrywali ostatnie banknoty... (?) — W odległości 50 km. na zachód od linii Warszawa—Sandomierz **miasta są spustoszone, ludność żyje w rowach strzeleckich,** nieszczęśliwi chłopi nauczyli się od żołnierzy budować podziemne kolonie i prowadzą życie katakumbowe...

Generalissimus rosyjski.

Berlin. (Tel. pryw.) Petersburska ajencya telegraficzna stwierdza, że stan zdrowia w. ks. Mikołaja jest zupełnie zadowalający. Dyplomatyczni przedstawiciele zostali uproszeni, by w swych krajach zaprzeczyli pogłoskom o jego chorobie. Wielki książę kieruje stale operacyami na całym froncie bojowym.

Rosyjskie kierownictwo wojenne zaniechało podobno (donosi szwedzki „Dagbladet“) wydawania list strat.

Z zachodniego terenu wojny.

Anglia ma dosyć wojska.

Haga. (T. B.) Jak donoszą z Londynu, oświadczył na wczorajszem posiedzeniu Izby niższej lord George, że rząd nie jest zdania, jakoby wojna byłaby z większem powodzeniem prowadzona, gdyby istniał w Anglii obowiązek powszechnej służby wojskowej. Lord Kitschener jest bardzo zadowolony z wyniku apelu do ochotników.

Londyn. (Tel. pryw.) Fachowcy angielscy zapewniają, że w lecie stanie na kontynencie milionowa armia angielska. Oprócz tego milion żołnierzy zostanie w kraju.

Służba wojskowa we Francyi.

Genewa. (Tel. pryw.) Deput. Dalbiez postawił w komisyi franc. Izby deputowanych wniosek, by służbę wojskową rozszerzyć na wszystkich zdolnych do noszenia broni Franzuzów bez względu na wiek. Oświadczają się podobno za tem min. Viviani, Delcasse i Millerand. Większość komisyi wojskowej jest za 55 rokiem życia, jako granicą wieku.

Obawa przed Zeppelinami.

Londyn. (Tel. pryw.) „Daily Express“ donosi, że Niemcy budują w Belgii trzy wielkie Zeppeliny z halami i sporządzają bomby zapalające. Zapewne chodzi o wielką wyprawę na Anglię.

Nowe transporty wojskowe.

Vlisingen. (T. B.) Admiralicya angielska zarządziła ponownie wstrzymanie ruchu pasażerskiego. Parowiec „Meklemburg“, który znajduje się w Tilbury, nie może wobec tego odjechać. Utrzymaną jest tylko służba pocztowa.

Konstantynopol. (T. B.) Jak donoszą z Aleksandretty, krążownik francuski „Destrees zabrał z okrętu włoskiego „Waszyngton“ ładunek pomarańcz, skór i innych towarów.

Nowe powołanie.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Budapesztu: Jak w kołach poselskich opowiadają, rząd węgierski złoży w sejmie oświadczenie, że **roczniki 42 do 50-letnich nie będą powołane do służby wojkowej przed końcem żniw.** Wyćwiczeni pospolitacy tych roczników zostaną zatem powołani dopiero we wrześniu, wyćwiczenie reszty pospolitaków tych roczników nastąpi później.

Dziwna neutralność Ameryki.

Amsterdam. (T. B.) „Handelsblatt“ donosi na podstawie doniesienia nowojorskiej „Tribuny“, że dostawy łodzi podwodnych odbywają się w dalszym ciągu mimo oświadczenia Bryana. — Umowy z betlehemskiem towarzystwem stalowem opiewały pierwotnie na dostawę całych łodzi podwodnych, gdy jednakże później ogłoszono to za naruszenie neutralności, przewieziono części składowe łodzi podwodnych do Montrealu i tam łodzie złożono, a następnie wysłano do Anglii. W ten sposób Anglia otrzymuje mimo oświadczeń Bryana zamówione łodzie podwodne.

Pod Dardanellami.

Londyn. (T. B.) „Daily Chronicle“ donosi z Aten: Tureckie aeroplany przybyły ze Smyrny do Dardanelli. Lotnicy, którzy spostrzegli flotę sprzymierzonych w zatoce Saros, rzucili bomby, nie wyrządzili jednak szkody.

Aneksya Egiptu?

Medyolan. (Tel. pryw.) Według wiadomości dzienników Anglicy przygotowują zupełną aneksyę Egiptu. Gabinet egipski wręczył dymisyę. Rozporządzenia ukazują się z podpisem angielskiego komendanta.

Mowa Paaschego.

Berlin. (Tel. pryw.) Wiceprezydent parlamentu niemieckiego Paasche wyraził się w mowie publicznej: „Kraju zdobytego krwią niemiecką nie wydamy. **Musimy usadowić się nad Kanałem.** Także na wschodzie musimy się zabezpieczyć przed hordami rosyjskiemi... Pióro nie śmie zupsuć tego, co miecz zdobył... Walczymy o wolność mórz“.

Sejm węgierski.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Poseł Rakovszky podniesie w interpelacyi zmianę na stanowisku ministra spraw zagranicznych. — Prezydent ministrów zapowiada złożenie oświadczeń o tem, „co w obecnej chwili napełnia nasze serce i naszego ducha“.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Na telegram powitalny prezydenta węgierskiej izby magnatów, br. Josziki, odpowiedział naczelny wódz armii, arcyksiążę Fryderyk, telegraficznie podziękowaniem za wyrażone całemu wojsku zaufanie węgierskiej izby magnatów.

Budapeszt, (Węg. B. kor.) Zjednoczone partye niezawisłości odbyły wczoraj popołudniu pod kierownictwem hr. Michała Karolyiego konferencyę, na której postanowiono brać żywy udział w debacie parlamentarnej nad wniesionemi w poniedziałek przedłożeniami ustawowemi i w ramach zakreślonych przez wojnę korzystać z prawa krytyki.

Nadesłane.

L. 11779 / III. a. 1915.

OBWIESZCZENIE.

Na podstawie reskryptu c. k Namiestnictwa we Lwowie z dnia 7 sierpnia 1914 L. 1100 mob., Magistrat ogłasza maksymalną taryfę cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania, która obowiązywać ma w gminie stoł. król. m. Krakowa od daty niniejszego obwieszczenia aż do odwołania.

Taryfa maksymalna cen artykułów niezbędnych do codziennego utrzymania:

	Cena koron:
*) **Mąka pszenna Nr. 0.:**	
za 100 klgr. bez worka	92.—
za 1 klg.	—.98
Mąka pszenna do g... wania (z domieszką 30 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	75.—
za 1 klgr.	—.82
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	63.—
za 1 klgr.	—.70
Mąka pszenna chlebowa (z domieszką 33 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 33 proc. mąki jęczmiennej): za 100 klgr. bez worka	56.—
za 1 klgr.	—.62
Mąka żytnia jednolita (z domieszką 30 proc. mąki kukurydzanej): za 100 klgr. bez worka	—.—
za 1 klgr.	—.—
Mąka jęczmienna: za 100 klgr. bez worka	54.—
za 1 klgr.	—.60
Mąka kukurydzana za 100 klgr. bez worka	46.—
za 1 klgr.	52.—
Bułka warszawska na wodzie 35 gram	—.4
Chleb żytni z mąki nowego typu	-.62
Mleko pełne niezbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.40
Mleko zbierane na placach targowych i w sklepach 1 litr	—.20
Śmietana kwaśna 1 litr	1.20
Masło kuchenne 1 klgr.	4.—
Jaja 1 sztuka	—.12
Jaja 1 kopa	7—
) **Mięso pierwszej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	3.48
b) z części przednich 1 klgr.	2.80
Mięso drugiej jakości:	
a) z części tylnych	3.08
b) z części przednich	2.56
Mięso trzeciej jakości:	
a) z części tylnych 1 klgr.	2.68
b) z części przednich 1 klgr.	2.24

	Cena koron
Mięso wieprzowe:	
a) polędwica i kotlety 1 klgr.	3.60
b) szynka, łopatka i boczek 1 klgr.	3.20
Szynka wędzona surowa w całości 1 klgr.	3.70
Szynka gotowana krajana na części 1 kilogram	6.40
Kiełbasa surowa siekana 1 klgr.	2.88
Kiełbasa krajana wędzona 1 klgr.	4.16
Kiełbasa siekana wędzona 1 klgr.	3.44
Wędzonka surowa 1 klgr.	3.20
Wędzonka gotowana 1 klgr.	3.40
Sardelki 1 sztuka	—.18
Kiełbaski wiedeńskie 1 para	—.18
Mięszanina 1 klgr.	5.60
Słonina 1 klgr.	4.—
Smalec 1 klgr.	4.20
Cukier w głowach za 100 klgr.	83.—
kostkowy w paczkach za 100 klgr.	87.—
w głowie za 1 klgr.	—.88
rąbany w głowie za 1 klgr.	—.90
w kostce za 1 klgr.	—.92
Nafta przy sprzedaży beczkami za 100 klgr. (bez beczki)	76.—
za 1 litr	—.76
Sól kamienna 1 klgr.	—.22
Sól warzonkowa 1 klgr.	—.28
Grysik	1.20
Jagły	—.88
Kasza jęczmienna średnia	—.88
Kasza jęczmienna siekana	—.84
Fasola długa	1.04
Fasola krasa	2.—
Soczewica	—.94
Pęcak	—.80
Cebula 1 klgr.	—.44
Ziemniaki za 100 klgr. na placach targowych	9.—
za 1 klgr.	—.12
Tłuszcz roślinny (kunerol)	2.60
Makaron 1 klgr.	1.68
Kapusta kiszona 1 klgr.	—.40
Drożdże 1 klgr.	2.40
Węgiel kamienny	
a) w składach 1 cetnar cłowy	1.20
b) dla drobnej sprzedaży sposobem rozwozu przez uprawn. z dostawą do domu 1 cetnar cłowy	1.40
Drzewo miękkie za krążek (kółko)	—.80
Zapałki szwedzkie za 1 pudełko	—.2

UWAGA: Ceny wyżej wymienione za 100 klgr. odnoszą się do sprzedaży przez agentów względnie większych kupców.

*) Odnośnie do mąki, ceny podane wyżej za 100 klgr. obwiązują przy sprzedaży na worki, obejmujące także ilości mniejsze w hurtownym handlu przyjęte, najmniej jednak 70 klgr. ważące.

**) Każdy rzeźnik obowiązany jest sprzedać żądaną ilość mięsa, najmniej jednak 1/4 kilograma.

Przekraczający tę taryfę podawani będą do ukarania c. k. Sądowi, a w następstwie popełnionych przekroczeń stracić mogą nawet uprawnienie przemysłowe.

Publiczność winna zatem we własnym interesie wskazywać c. k. Sądowi karnemu bezpośrednio lub za pośrednictwem Wydziału III. b. Magistratu (gmach Magistratu oficyna od głównego wejścia na prawo I. p.) tych kupców, którzy powyższą taryfę maksymalną przekraczają.

Zarazem Magistrat zarządza pod rygorem środków przymusowych, aby wszyscy przemysłowcy, trudniący się sprzedażą któregokolwiek artykułu, wymienionego w taryfie, zaopatrzyli się w drukowane egzemplarze taryfy i następnie przybili je w miejscach widocznych w poszczególnych lokalach sprzedaży w terminie dni 8.

Wspomniane drukowane egzemplarze taryfy wydaje za zgłoszeniem się Wydział III. b. Magistratu w godzinach od 11-tej do 1-szej z południa.

Równocześnie traci moc obowiązującą taryfa maksymalna, ogłoszona obwieszczeniem Magistratu z d. 6-go lutego 1915 r. L. 4781 III. a. 1915.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa

dnia 29 marca 1915 r.

Prezydent miasta:
Dr Leo.

Nasze władze i instytucye na uchodźtwie.

Wydział krajowy: Wiedeń I., Dominikanerbastei 19.

Namiestnictwo, Rada szkolna krajowa, Galicyjska krajowa dyrekcya skarbu — Biała.

Sąd krajowy wyższy (krakowski) Ołomuniec.

Dyrekcya kolei państwowych (krakowska), w Żywcu, lwowska — w Bernie, stanisławowska — w Hranicach.

Dyrekcya poczt i telegrafów — Biała.

Sąd krajowy wyższy (lwowski) — Ołomuniec

Instytucye.

Rektorat Uniwersytetu lwowskiego: IX. Bolzmanngasse 5. od godziny wpół do 9 do wpół do 10 rano.

Prorektor politechniki lwowskiej: IV. Karlsplatz 13, drzwi 72.

Izba rękodzielnicza: XIV. Holochergasse 32, I. pietro (prezes Makowicz).

Towarzystwo wzajemnych ubezpieczeń urzędników prywatnych ze Lwowa: I. Schellinggasse 1, I. piętro.

Izby handlowo-przemysłowe ze Lwowa i Krakowa: I. Stubenring 8.

Bank krajowy galicyjski: I. Dominikanerbastei 19.

Kasa oszczędności miasta Krakowa: I. Wollzeile 1.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu ze Lwowa: I. Am. Hof 7.

Bank hipoteczny galicyjski: I. Schottengasse 6.

Bank ludowy galicyjski dla handlu i rolnictwa: I. Hohenstaufengasse 1.

Bank przemysłowy galicyjski: I. Renngasse 2.

Filie galicyjskie „Wiener Bankverein": I. Schottengasse 6.

Krakowska filia „Ustredni banka ceskych sporitelen": I. Schottenring 1.

Centralny związek galicyjskiego przemysłu fabrycznego: III. Lothringerstrasse 12.

Krajowa centralna kasa dla spółek rolniczych: I. Dominikanerbastei 19.

Galicyjska Kasa oszczędności: I. Stubenring 8—10.

Kasa oszczędności miasta Lwowa: VIII. Josefstädterstrasse 9, drzwi 8.

Powiatowa Kasa oszczędności m. Krakowa: I. Schottenring 1.

Pocztowa Kasa oszczędności: I. Biberstrasse 18.

Lwowski zakład ubezpieczenia robotników od wypadków: XX. Webergasse 4, drzwi 100.

Instytucye dla wychodzców w Wiedniu.

Cenralny Komitet Opieki moralnej: I. Steindelgasse Nr. 6.

Schronisko wychodźcze: I. Wallnerstrasse 1 (róg Kohlmarkt) obejmuje: a) ochronkę, b) kursy naukowe, to jest sześć klas ludowych. — (Wpisy od 10—12 i od 3—6. Opłata od dziecka ze śniadaniem, obiadem i podwieczorkiem 12 kor. 50 hal.) c) jadalnia, a to od 12—1 i pół po 80 hal., d) herbaciarnia i kawiarnia od 8 do 10 i od 3—6 (herbata z mlekiem i bułką 10 hal., kawa z mlekiem i bułką 14 hal.).

Szkoła ludowa w lokalu Tow. „Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Tanie obiady komitetu pań polskich: I. Tiefer Graben 11, od 11 i pół — 1 i pół po 54 hal.

Tania kuchnia Kongregacyi pań polskich: VIII. Josefstaedterstrasse 79, od 12—3 po południu.

Ambulatoryum lekarskie (bezpłatne): IX Berggasse 17, od 9—1 i 2 do 6 po południu.

Stały komitet informacyjny dla nauczycielsa: IV. Mayerhofgasse 11 (od 12—1 przed południem).

Centralny komitet akademicki: IX. Tuerkenstrasse 17 (w lokalu stowarzyszenia „Ognisko")

Komitet centralny wydziału Tow. rolniczych: VI. Mariahilferstrasse 1 c., II. piętro, drzwi 7. od 9—1 i od 1—6 po poł.

Rządowy komitet zapomogowy dla przybyszów z Galicyi i Bukowiny:

I. Sekcya urzędnicza: przewodniczący komisarz Dr Żeleński, I. Schauflergasse 2, III. piętro,

II. Sekcya oświatowa: przewodniczący sekr. min. Dr Lewicki, VIII.. Alserstrasse 21, mezzan.

III Sekcya inżynierska: przewodniczący sekretarz min. Dr Bernaczek, VII. Mariahilferstrasse 92.

IV. Sekcya osób dyplomatycznych: przewod. wicesekretarz dr. Zalewski. IX, Waehringerstrasse 15.

V. Sekcya ziemiańska: przewod. radca skarbu Fałat, I. Schauflergasse 6, mezz.

VI. Konsorcyum bankowe: przewod. dyrektor Gustaw Weintraub, I. Am Hof 6.

VII. Sekcya dla żon rezerwistów i legionistów polskich: przewod. sekr. min. Dr Solański i praktykant konc. Dr Cassda, I. Schwarzenbergplatz 4.

Stowarzyszenia polskie w Wiedniu.

Towarzystwo Biblioteki polskiej: IV. Mayerhofgasse 11.

Polskie akademickie stowarzyszenie „Ognisko" w Wiedniu: IX. Tuerkenstrasse 17.

Kółko rolniczo-leśne „Ogniska": XVIII. Klostergasse 20.

Polskie stowarzyszenie „Strzecha": I. Boersegasse 11 (gmach giełdy) na I. piętrze w pierwszą i trzecią sobotę każdego miesiąca zebrania towarzyskie członków i gości.

Dom Polski: III. Boerhavegasse 25.

Polskie stowarzyszenie chrześcijańskich robotników i robotnic „Ojczyzna": III. Untere Viaductgasse 33.

Wiadomości o zaginionych.

Ogłoszenia o zaginionych umieszczamy w tym dziale za opłatą 1 K. za jeden raz. Należytość należy nadesłać z góry.

Alfabetyczny spis adresów

wychodźców galicyjskich na podstawie ogłoszeń, które się od początku ewakuacyi w polskich pismach pojawiły, ułożyła

Franciszka Stoeger Hascherowa

Kraków, Rynek I. 30 i każdemu bezpłatnie udziela informacy. — Na listy odpowiada odwrotnie.

FRANCISZEK OBROCKI

rodem z Bursztyna pow. Rohatyn, obecnie Lankowitz bei Gratz in Steiermark, poszukuje swej matki **Franciszki,** brata **Ludwika** i szwagra **Józefa Wagnera.**

JÓZEF CHORYŁKO

legionista

poczta polowa 118, prosi wszystkich, którzyby cokolwiek wiedzieli o moim bracie **Władysławie,** który ruszył w pole z IV-tą baterya 11-go pułku artyleryi polowej ze Lwowa o podanie jego adresu. — Również proszę wszystkich znajomych o ich adresy.

RUDOLF HAJNOS

naucz. z Brzeżan, obecnie w Krakowie, Półwsie Zwierzynieckie ul. Flisacka 26 Miejski Zakład wychowawczy dla bezdomnych chłopców, poszukuje siostr Ks. STANISŁAWA KOSTUŁOWSKIEGO prob. z Buszcza, **Jadzi** i Pauliny.

WŁODZIMIERZ JAROSZ

z Ludkowa powiat Jarosław, poszukuje rodziców **Józefy i Teofila Romankiewiczów,** wujka **Augusta Kleczyńskiego** doktora praw i szwagra **Eliasza Sochora** konduktora kolejowego. Zgłoszenia: Wagna bei Leibnitz Barak Nr. 36 — Styrya.

Ktokolwiek by posiadał jaką wiadomość o **JANIE KOLECKIM** inf. 57 pp. w Tarnowie, raczy łaskawie donieść jego **żonie Bronisławie Koleckiej** zamieszkałej w Muszynie — za co już z góry składa Bóg zapłać.

ANTONI PIĄTEK

obecnie Wagna bei Leibnitz, Styrya Barak Nr. 20, poszukuje córki **Maryi Bojdowej** z Rzeczpola, **Katarzyny Piątek** z Przemyśla i syna **Jana Piątka** z Suchodoła, ucznia szkoły rolniczej.

JÓZEF GELLES

Zugsführer 24 pp. ze Śniatyna i

IZYDOR TĄRNOWIECKI

kapral Drag. Reg. Nr 9 ze Lwowa, poszukują krewnych i znajomych. Teraźniejszy adres: Vereins Reserve Spital „Universität" Graz.

Rozkład pociągów przychodzących i wychodzących z Krakowa.

WYJEŻDŻAJĄ Z KRAKOWA:

Do Wiednia:

1) **pospieszny** o godz. 6.14 rano (do Wiednia przybywa o godz. 6.46 popołudniu).

2) **osobowy** o godz. 6.50 rano (do Wiednia przybywa o godz. 7.03 rano).

3) **pospieszny** o godz. 6.40 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.47 rano).

4) **osobowy** o godz. 7.38 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 7.56 wieczorem).

5) **pospieszny** o godz. 7.56 wieczorem (do Wiednia przybywa o godz. 9.07 rano).

6) **pospieszny** o godz. 10.15 przedpołudniem (do Wiednia przybywa o godz. 10.45 w nocy).

Do Biadolin:

Pociąg **osobowy** — 11.48 przedpołudniem.

Do Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** (połączenie do Zakopanego) o godz. 8.36 rano i 9.48 wieczór.

Do Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 9.17 rano.

Do Miechowa przez Trzebinię:

Pociągi **osobowe** o godz. 6.14 i 6.40 wieczór.

PRZYJEŻDŻAJĄ DO KRAKOWA:

Z Wiednia:

1) **1.03 w nocy** (pocztowy).

2) **7.05 rano** (przyspieszony).

3) **10.55 przedpołudniem** (przyspieszony).

4) **3.50 popołudniu** (przyspieszony).

5) **8.58 wieczór** (przyspieszony).

6) **10.19 przedpołudniem** (przyspieszony).

Z Biadolin:

Pociąg **osobowy** o godz. 6.46 wieczór.

Z Nowego Sącza:

Pociągi **osobowe** o godz. 7.23 rano i 5.28 wieczorem.

Z Kocmyrzowa:

Pociąg **osobowy** o godz. 4.06 popołudniu.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Z... ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Hatyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.